OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie

W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cało druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

Pieniądze winne być przysłane przez P. O. Money Order, Express, lub listem registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 10. Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Marca, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— czyli —
PODARUNKI
dla dobrych Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przysyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Nowym abonentom wysela się Gazeta od No. 1-go.

Premie wydawać się będzie tylko do 1-go kwietnia, 1893.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Londyn, 1 marca. „Central News" dowiaduje się z Rzymu, że papież jest niezadowolonym, iż na jego jubileusz biskupi nie przybyli pielgrzymi amerykańscy. Mniema, że winą tego jest nieporozumienie pomiędzy biskupami amerykańskimi i delegatem Satolli'm. Papież rozporządził śledztwo w tej sprawie.

Rzym, 1 marca. Nowy lekarz papieża, dr. Lapponi rozporządził, że papież nie ma tymczasem się zajmować interesami.

Poseł cesarza niemieckiego jenerał Loe i książe-biskup Wrocławia dr. Kopp mówili z papieżem o pruskiem prawie szkólnem, o wniosku wojskowem i o kwestyi powrotu Jezuitów do Niemiec. Papież stanowczo oświadczył, że nie będzie się mięszał do wewnętrznych spraw Niemiec. Królowa-regentka Hiszpanii przysłała papieżowi wspaniały kobierzec z 15-go stulecia. „Agencia Italiana" donosi, że wielki książe Badenii, wuj cesarza Wilhelma, wkrótce przejdzie na łono kościoła katolickiego.

Rzym, 2 marca. Papież ukończył dzisiaj 83 rok swego życia. Urodził się 2-go marca 1810 r. Kardynałowie znajdujący się w Rzymie złożyli papieżowi swe powinszowania w sali tronowej Watykanu i wręczyli mu adres, w którym mu winszują, że Opatrzność mu dozwoliła dosięgnąć tak wysokiego wieku. W swej odpowiedzi dziękował papież Bogu za łaskę, iż mu zezwolił przez tyle lat kościołem rządzić. Dodał następnie, że zapał podczas jego jubileuszu przyczynił się do chwały kościoła. Pomimo wielu intryg przeciw kościołowi widzą ludy, że kościół jest kamieniem węgielnym, na którym spoczywa budowla całego obywatelskiego społeczeństwa.

Rzym, 3 marca. Dzisiaj obchodzono tutaj rocznicę ukoronowania papieża. Papież celebrował sumę w syxtyńskiej kaplicy w obecności mnóstwa kardynałów, patryarchów, prałatów, zagranicznych posłów i gości przebywających obecnie w Rzymie.

ROSYA.

Londyn, 1 marca. Znany nihilista Felix Wolkhowski i Stepniak mieli dzisiaj z pewnym reporterem dłuższą rozmowę o mającej stanąć ugodzie pomiędzy Rosyą i Stanami Zjednoczonymi pod względem extradycyi zbrodniarzy. Wolkhowski mówił, że paragraf co do nihilistów, chociaż pozornie się odnosi do osób, które robiły zamachy na życie członków familii cara, faktycznie ma o wiele obszerniejsze znaczenie. Władze rosyjskie będą używały ten paragraf jako sieć, aby schwycić w Ameryce wszystkie osoby, których wyrażania się lub czyny się nie podobają rządowi rosyjskiemu. Jego własne doświadczenia w sądach rosyjskich przekonały go, że władze rosyjskie, jeżeliby zechciały pozbyć się Moskala przebywającego w Ameryce, który ściągnął na siebie niełaskę rządu rosyjskiego, podjęłyby pozorne śledztwo, zapisałyby sprawozdanie o tem w aktach sądowych i zażądałyby jego wydania oskarzając go o morderstwo lub usiłowanie morderstwa.

W ten sposób rząd rosyjski miałby nieograniczoną władzę nad życiem Rosyan w Stanach Zjednoczonych, gdyż rząd washingtoński nie mógłby przejrzeć aktów, na których podstawie wydanie zostałoby zażądanem.

„Nie musisz pan zapominać", mówił Wolkhowski, „że według rosyjskiego kodexu karnego, każde tajne polityczne stowarzyszenie, które się stara o zmianę teraźniejszej formy rządu, się naraża na niebezpieczeństwo, że władze rosyjskie będą się z członkami tegoż obchodziły tak, jak gdyby uknuli spisek przeciw osobie cara lub innym członkom carskiej familii. Oprócz tego różni się sądownictwo rosyjskie od sądownictwa Stanów Zjednoczonych. Amerykanie muszą poznać, że rząd ich, jeżeli uzna ugodę, będzie miał winę, jeżeli ludzie, którzy podług amerykańskiego zapatrywania się są rzetelnymi, prawo kochającymi obywatelami, zostaną oddani na tortury i śmierć." Stepniak potwierdził powyższe zdanie Wolkhowskiego.

Petersburg, 1 marca. Kocioł parowy w tureckich łazienkach w Baku eksplodował dzisiaj, gdy lokal był przepełniony gośćmi się kąpiącemi. Przeszło 300 niewiast i dzieci wybiegło w stanie zupełnie nagim na ulicę, a kilkanaście osób zostało na śmierć poparzonych.

Londyn, 3 marca. Przewodniczący św. synodu w Petersburgu wprowadził w życie ruch, który może mieć wielki wpływ na kwestyę żydowską. Zniewolił bowiem ministra spraw kraju do ogłoszenia okólnika, w którym sekta „Karnitów", która odrzuca „talmud", lecz uznaje biblią, jest wyjęta z pod ostatnich praw skierowanych przeciw żydom. Żydzi w przyszłości będą tylko potrzebowali wyrzec się publicznie talmudu i nazwać się „Karnitami", aby być bezpiecznymi przeciw prawom antiżydowskim. Pobiedonoscew mniema, że żydzi będą woleli zastósować się do tych dwóch warunków, niż udać się na banicyą.

Petersburg, 4 marca. Z prowincyi Astrachan donoszą, że tam wybuchła dziwna, dotychczas nie wytłómaczona zaraza. Zabiera ona tysiące ludzi z drugiej strony Kaukazu. W ten sposób wkroczyła cholera. Wiadomość o tem wywołała wielką trwogę na europejskich wybrzeżach kaspijskiego morza, i zajmują się tam na seryo kwestyą, czy późniejsze dokładniejsze sprawozdania nie doniosą, iż zaraza jest rodzajem cholery zgubniejszej od przeszło rocznej.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 1 marca. Tutejsza policya niecierpliwi się, że rząd amerykański ociąga się z wydaniem Jacques'a Licco Adutt, który pod przybranem nazwiskiem Müller został w Chicago uwięzionym pod oskarzeniem, że okradł bank austryacki o 80,000 guldenów. Jeden z nich, Benvisti, ubiegł do Philadelphii, a ztąd do Berlina, gdzie go uwięziono. Inny współwinowajca Rudolf Weiss, został schwycony w Wiedniu, a dwóch innych, Antoniego Weiss i Karóla Korischoner złapano w Preszburgu w Węgrzech.

Wiedeń, 2 marca. W Szoboszio w Węgrzech wybuchł krwawy bunt wskutek zaprowadzenia nowego cła targowego. Mieszkańcy okręgu hajduckiego rozjątrzyli się niezmiernie i wczoraj, jako w dniu regularnego targu władze bojąc się rozruchów wzmocniły regularną policyę. I w istocie, nie bawiło długo, gdy się zgromadził wielki tłum, który rzucał w żandarmów kamieniami i błotem. Policya musiała się cofnąć do ratusza, który został otoczony przez lud. Żandarmi zabarykadowali budynek i strzelali do tłumu, który odpowiedział na ogień i niezawodnie byłby zdobył ratusz i zabił policyantów, gdyby nie była nadeszła pomoc, która tłuszczę rozpędziła. Trzech z buntowników zostało zabitych i bardzo wielu ranionych. Pewna kobieta została zastrzeloną przez żandarmów i to rozjątrzyło jeszcze bardziej rozgorączkowaną już ludność.

Londyn, 5 marca. I cesarz Franciszek Józef dąży za powiększeniem armii. Odtąd zostanie rocznie 162,000 rekrutów (przedtem 107,000) pociągniętych pod broń. Siła wojskowa w czasie pokoju będzie dla tego wznosiła 824,000 ludzi — dotychczas 240,000. Liczba ta, wraz z liczbą niemieckich żołnierzy stawionych na mocy wniosku wojskowego podwyższy siłę wojskową trójprzymierza na milion 250,000, którym Francya i Rosya stawiają na przeciw 1,350,000. W przypadku wojny będzie trójprzymierze mogło postawić 8,500,000, t. j. tyle co Rosya i Francya. Faktycznie trójprzymierze będzie liczebnie silniejszem, gdyż w razie wojny może łatwo zgromadzić swe siły, podczas gdy Rosya dla niezmiernych odległości tylko powoli może sprowadzać wojsko ze wschodu i północnego wschodu.

NIEMCY.

Berlin, 1 marca. W sejmie debatowano nad urządzeniem międzynarodowego sądu polubownego wskutek kwestyi dr. Barth'a wolnodumcy, który chciał wiedzieć, czy rząd niemiecki się przyłączy do rządu wielkiej Brytanii i rządu Stanów Zjednoczonych, aby kwestye międzynarodowego znaczenia załatwić na drodze arbitracyjnej. Minister spraw zagranicznych, Bieberstein odpowiedział, że rząd jest gotowym w niektórych przypadkach przyjmować wyroki sądu arbitracyjnego. Bebel, przywódzca socyalistów zrobił natenczas wniosek, aby sąd polubowny ustanowił przyszłą narodowość Alzacyi — Lotaryngii. Na ten wniosek odpowiedział kanclerz Caprivi, że, gdyby sprawa ta była oddana sądowi polubownemu a sąd ten zawyrokowałby, że Niemcy mają oddać Alzacyę — Lotaryngię, naród niemiecki nie przyjmie takiego wyroku. Niemcy wolą przelać ostatnią kroplę krwi, nim wydadzą owe kraje.

Londyn, 5 marca. W wschodnich częściach Niemiec powodzie narobiły niezmierną szkodę. Bardzo wielu ludzi utraciło życie w wodzie.

FRANCYA.

Paryż, 1 marca. Wdowa po byłym prezydencie Grev'ym umarła dzisiaj wieczorem.

Londyn, 3 marca. Charles de Lesseps i Cottu będą odsiadywali karę w historyczno-słynnej twierdzy na wyspie Marguerite w zatoce lyońskiej, z której, jak wiadomo, ubiegł były komendant fortecy Metz, jen. Bazaine. Wolno im zatrzymać własną pościel i odzież.

Paryż, 2 marca. W Bordeaux toczył się dzisiaj proces przeciw dyrektorowi czasopisma „Republique Française", Donagrouse'owi, i manażerowi czasopisma „Cocarde", którzy oczernili deputowanego Baquet'a, jakoby w łączności z Panama skandalem dopuścił się oszustwa. Donagrouse został skazany na trzy miesiące więzienia, a manażer czasopisma „Cocarde" na 100 franków grzywny i 5 tysięcy franków odszkodowania.

Paryż, 5 marca. Umarł słynny filolog Adolph Taine, licząc lat 65.

Kardynał Place umarł.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 2 marca. Obchodzi pogłoska, że carewicz ma poślubić walijską księżniczkę Maud. W tym przypadku musiałaby się księżniczka wyrzec prawa następstwa na angielski tron.

Londyn, 3 marca. W kanale zderzył się wczorajszej nocy okręt „Cacique" z nieznanym parowcem. „Cacique" poszedł na dno morza. Dziesięciu z załogi ocaliło się w łodzi, lecz trzynastu prawdopodobnie utraciło życie.

— „Daily News" rozpisuje się w artykule wstępnym: Cleveland jest bezwątpliwie największym mężem stanu w Ameryce, ktory jest w stanie rozwiązać kwestye mu się przedstawiające. Nierozsądnym jest jednakże ten, który mniema, że zniesie na jeden raz ochronę cła. Będzie się raczej starał polepszyć cła. „News" przepowiadają przyjazne stósunki pomiędzy Stan. Zjedn. i Anglią podczas najbliższej administracyi i dodają, że kwestya hawaiiska nie spowoduje najmniejszego nieporozumienia. „Anglia", kończą „News", jest jak najprzyjaźniej usposobioną dla Ameryki i w istocie nie ma żądnych interesów, któreby mogły wywołać nieporozumienia lub spory."

PAŃSTWO CONGO.

Bruksella, 3 marca. Z Kongo donoszą, że władze postanowiły skorzystać z zwycięztwa odniesionego przez dowódzcę D'Hanise nad Arabami, którymi przewodził syn Tippu Tib'a. Urzędnicy wolnego państwa robią przygotowania do skorzystania z ogólnego zamieszania, wywołanego przez porażkę handlarzy niewolników dla wykorzenienia niewolnictwa. Kap. Gonthier uda się natychmiast z silnym oddziałem do okolicy, w której handlarze niewolnikami na przekór wolnemu państwu wciąż się zajmują niecnym handlem ludźmi.

AFRYKA.

Stanley Pool, 6 lutego. (przez St. Thomas i wschodnią kompanię tel.) Delcommune i Bia ekspedycye przybyły dzisiaj z Katango via Lusambo. Wyszły z Katanga 11 lipca a przybyły do Lusango 7 stycznia. Hanckanson i Bia umarli, jako i 490 żołnierzy i tragarzy. Porucznik Franqui umieścił tablicę przysłaną z Anglii nad miejscem, gdzie Livingston umarł. Ekspedycye przebyły 4 tysiące mil w 13 miesiącach.

Arabowie okopali się w Katanga i prowadzą handel niewolnikami. Ekspedycye opuszczają Stanley Falls, aby zaczepić Arabów.

GUATEMALA.

Panama, 1 marca. Dolina Campidan w Guatemali została zalaną. Woda zabrała sześć wsi i setki ludzi utonęły.

Dla Krótkowidzących.

Dr. Franz Poeller, jak czytamy w „Medycynie" podaje następujące wskazówki hygieniczne dla krótkowidzących: 1) czytanie i pisanie w szkołach powinno być dozwolone krótkowidzom tylko w przeciągu trzech kwadransów lub godziny: 2) przy zajęciach kilku godzin trwających należy urządzać pauzy, wynoszące około 15 minut; 3) używanie okularów przy zajęciach na bliskiej odległości należy ograniczyć na minimum; 4) okulary trzeba co 1½ lub 2 godziny dokładnie oczyszczać nawet w takich razach, jeżeli pozornie wydają się niezanieczyszczone mi; 5) ze względu na to, że okulary, wyrabiane ze szkła, trudno oczyścić z pyłków kurzu i cząsteczek soli, odznaczających się głębiej na powierzchni szkieł, radzi Poeller używać okularów, wyrabianych z kryształu.

Galimatyas.

Wyraz ten, jak wiadomo, oznacza gmatwaninę, brak sensu, ładu, w ogóle rzecz niezrozumiałą. Oto pochodzenie jego: Opowiadają, że w Paryżu, w pewnej sprawie sądowej o koguta, ukradzionego u jakiegoś Macieja, adwokat w mowie wypowiadanej po łacinie, plątał bezustannie wyrazy gallus Mathiae (kogut Macieja), i galli Mathias (Maciej koguta), z tego powodu stał się przedmiotem żartów i od tego czasu wszelka mowa niejasna nazwaną została „galimatyas". Według innego komentarza, w Paryżu żył dr. Gallis Mathieu, który leczył pacyentów śmiechem, system więc ten otrzymał miano od nazwiska jego wynalazcy: W języku francuzkim galimatiée, a w anglosaskim gallimatiey oznaczało potrawę, składającą się z różnych odpadków i odrzynków. W łacinie średniowiecznej ballimathia, hallemathia wyrażało mowę niemoralną i nieprzyzwoitą.

Po zniżonej cenie.

Potrzebując jeszcze kilka tysięcy dolarów na dokończenie księgi „Żywoty Świętych Pańskich" — postanowiłem potrzebny kapitał zebrać ze sprzedaży

po zniżonej cenie

z mego wielkiego zapasu książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i wszelkich innych podanych w katalogu.

Kto przyśle	$1.00	odbierze za	$1.50
„ „	2.00	„	3.00
„ „	3.00	„	4.50
„ „	4.00	„	6.00
„ „	5.00	„	7.50
„ „	6.00	„	9.00

i tak dalej.

Do tego przesyłkę sami opłacimy.

W obecnym czasie każdy jeden ma sposobność do nabycia tanio książek a osobliwie dla swych dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Kto nie ma katalogu czyli spisu wszystkich książek, niech pisze a poślemy bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago

Druga inauguracya Grover'a Cleveland, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Dnia 4 marca, 1893 r.)

Grover Cleveland z Nowego Yorku, który trzy razy został zamianowany kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, a dwa razy został wybranym, zajął wzniosłe swe miejsce po drugi raz dnia 4go marca 1893 r. Drugie jego zajęcie urzędu było wspanialszem, niż pierwsze. Wspanialszą była parada wojskowa, jako i cywilna. W r. 1885 nie znajdowało się więcej niż 25,000 ludzi w paradzie inauguracyjnej, w r. 1893 najmniej 50,000. W tej ostatniej brali udział gubernatorowie jedenastu stanów: z New York, New Jersey, Connecticut i Massachusetts — z północy i zachodu; z Pennsylvanii i Maryland, z środkowych stanów: z Georgia, N. Carolina, S. Carolina i Lousiana z południa i z Wisconsin, z dalekiego zachodu — i złożyli przez to świadectwo zupełnego odnowienia narodowej jedności.

Program uroczystości był tym samym prawie, jak cztery lata temu i nie zboczył wiele od programu z r. 1885, gdy Cleveland po pierwszy raz zajął urząd prezydenta Stan. Zjednoczonych.

Co za żniwo miała śmierć od owego czasu pomiędzy mężami, co w pamiętnym tym roku wybitną odgrywali rolę! Jen. Grant, który na otwartem posiedzeniu senatu z pełnym stopniem jenerała i żołdem został upensyonowanym; prezydent Arthur, który umierającego bohatera zamianował na dostojeństwo w taki sposób utworzone; Randall, przewodniczący (speaker) narodowej Izby posłów, pod którego zdolnym kierunkiem „bill" ten został przyjęty; wice-prezydent Hendricks, który złożył przysięgę urzędową, i zajął przewodnictwo w senacie — oni wszyscy już nie istnieli w dniu 4go marca, 1893 r. Spoczywają w łonie matki ziemi. A gdy cztery lata później Cleveland urząd prezydenta odstąpił Benjaminowi Harrison, to pomiędzy uczestnikami było można widzieć postacie takiego Hamlin'a, takiego Tecumseh'a Sherman, takiego James'a G. Blaine, Williama Windsom i John'a C. Fremont. Lecz i ich już nie ma. A za cztery lata kto tam będzie?

Dzień inauguracyjny wskazuje nam cztery główne wypadki: Ostatnie godziny kongresu, w których jest ścieśnionem tyle prawodawnictwa i historyi; jazda ustępującego i wybranego prezydenta i wiceprezydenta z ich wojskową eskortą do kapitolu dla złożenia i przyjęcia władzy; widowisko powracającego pochodu i rewia po ukończeniu ceremonii inauguracyjnych i bal inauguracyjny wieczorem.

Od czasu, gdy stary John Adams rychło rano w dniu 4go marca, 1801, z walizką w ręku wyszedł z białego domu, aby nie udzielić gościnności nienawidzonemu jego współzawodnikowi, Tomaszowi Jefferson, zawsze ustępujący najwyższy urzędnik Stanów Zjednoczonych był grzecznym dla swego następcy, z jednym wyjątkiem z powodu osobistego nieporozumienia pomiędzy prezydentem Andrew'em (Andrzejem) Johnson i jenerałem Grant w ostatnich dniach administracyi pierwszego, przez co i zejście się stało się chłodną formalnością.

W r. 1893 stósunek pomiędzy najwyższymi urzędnikami kraju był zupełnie przyjaznym, o czem świadczy uczta urządzona przez cały senat bez różnicy partyi dla wiceprezydenta Mortona (rep.) i ministra finansów Carlisle (dem.); przez wiceprezydenta Morton'a na cześć nowego wiceprezydenta Stevenson'a urządzone przyjęcie i serdeczne porozumienie się między Clevelandem i Harrisonem.

Główna trybuna, z której prezydent Cleveland przyglądał się paradzie, była ustawioną tuż przed białym domem (a szeregi widzów stały nawet dwie mile od białego domu). Była 150 stóp długą, dosyć szeroką i miała umieszczenie dla 1100 osób. Była pięknie udekorowaną. W środku wznosił się łuk 42 stopy wysoki, ozdobiony godłem Stanów Zjednoczonych. Po prawej stronie (na końcu trybuny) znajdował się herb stanu New York, na lewej herb stanu Illinois (a pomiędzy niemi „insygnia" reszty z pierwotnych 13 stanów unii.) Nad każdym herbem była umieszczona nazwa odnośnego stanu.

Jednakowoż powietrze nie było najlepszem -- deszcz, śnieg, gołoledź, wicher, burza i wszystkie żywioły zdaje się, sprzysięgły się na zmniejszenie ogólnej radości.

Była godzina 10:30, gdy komitet złożony z senatorów Ransom i Teller, przybył w powozie, który ciągnęły cztery siwki, do Arlington hotelu, aby zawieść nowego prezydenta do „Białego domu", gdzie prezydent Harrison go oczekiwał. Zaraz potem udali się obydwaj prezydenci w towarzystwie piechoty i konnicy, na których czele szła kapela 2go pułku artyleryi do kapitolu, gdzie stanęli o godz. 11:10.

O godzinie 10tej rozpoczął senat znów interesa, które się rozpoczęły w dniu poprzednim i trwały przez dzień i noc, aż do 8mej godziny dnia 4go marca. Wiceprezes Morton przybył o godzinie 11tej. Piętnaście minut później zrobił senator Sherman wniosek, aby wybrano komitet, któryby uwiadomił prezydenta, że senat jest gotowym się odroczyć. Korpus dyplomatyczny przybył o godzinie pół dwunastej, z baronem Fava na czele, następnie okazał się najwyższy trybunał, któremu przewodniczyli sędziowie Fuller i Field. Było 11:30, gdy senatorowie Sherman i Gorman przybyli napowrót od prezydenta, mówiąc że nie ma więcej spraw do załatwienia. Wnet potem wybrany wiceprez. przybył w towarzystwie senatora McPhersona do hali senatu i zajął miejsce obok Morton'a. Zaraz potem przybył prezydent Harrison w towarzystwie senatora Teller'a i członków jego gabinetu. Na ostatku przybył Grover Cleveland w towarzystwie senatora Ransom.

Była pierwsza godzina, gdy wiceprezydent Morton wypowiedział swe słowa pożegnalne i oświadczył, że 52gi kongres jest odroczonym. Nowy wiceprezydent, złożywszy przysięgę, mówił:

„W całem uczuciu odpowiedzialności i godności urzędu, do którego mnie powołano, przyjmuję obowiązki takowego. Wiem dobrze, że pomiędzy mężami, którzy w 104 latach naszej historyi konstytucyjnej zajmowali to miejsce, znajdowali się mężowie stanu, którzy się odznaczali tak przez ich dary ducha, jak przez nieustanne poświęcenie się ich obowiązkom. Adams, Jefferson i Calhoun wsławili w najpierwszych dniach rzeczypospolitej ten urząd, podczas gdy w późniejszej naszej historyi Arthur, Hendricks i Morton uświetnili urząd przewodniczącego najwznioślejszej korporacyi.

Przyjmuję poruczone mi wielkie obowiązki bez żadnego zaufania we własne siły, lecz raczej w uczuciu mej niezdolności wykonania wysokich zadań urzędu. Pozwólcie mi powiedzieć, że będzie stanowczem mem usiłowaniem załatwić ważne powinności, które na mnie przypadają, tak bezstronnie i grzecznie, jako i stale i wiernie. Prosząc senatorów koniecznie o ich współpomoc, cierpliwość i łaskawość, obejmuję mój urząd przewodniczącego senatu."

Senat, gdy nowi senatorowie złożyli przysięgę i senat został uorganizowanym, odroczył się, aby brać udział w uroczystościach inauguracyjnych, poczem wrócił do hali senatowej. Wybrano komitet składający się z senatorów Blackburna i Allisona, aby donieść prezydentowi, że senat został uorganizowanym, a o godz. 2:10 odroczył się senat do południa w poniedziałek.

Uroczystość inauguracyjna.

Jak daleko oko sięgało od wschodniego frontu kapitolu, czerniło się od ludzi, którzy chcieli być obecnymi przy złożeniu przysięgi nowego prezydenta przed sędzim najwyższego trybunału i jeżeli możliwie, usłyszeć mowę inauguracyjną. Zwyczaj odbycia tej ceremonii pod gołem niebem, pochodzi z czasów Zachary'ego Taylor i r. 1849. Dawniej czytano mowę inauguracyjną w hali senatu. Jefferson był pierwszym prezydentem, który został inaugurowanym w Washingtonie. Washington przeczytał swą mowę inauguracyjną w Nowym Yorku. Adams w Philadelphii. Washingtona pierwsza mowa składała się z 1300 wyrazów, jego druga tylko z 134. John Adams potrzebował do swej mowy inauguracyjnej 2300 wyrazów; Jefferson 2100; Madison 1100 (za jednym i drugim razem); Monroe 3000 i 4000; J. Quincy Adams 2900; Jackson 1100 (za jednym i drugim razem); Van Buren 3800 i Wm. Henry Harrison 3500. John Tyler, który zajął miejsce prezydenta po śmierci Harrisona, zaadresował swój okólnik składający się z 1600 wyrazów do publiczności i ogłosił go w gazetach, gdyż kongres nie miał wtenczas sesyi. Polk potrzebował 5000 tysięcy, Taylor 1000 wyrazów. Fillmore doniósł śmierć Taylora obydwom Izbom kongresu w orędziu zawierającem 260 wyrazów, Lincoln potrzebował raz 3500, po drugi raz 580 wyrazów. Johnson obejmując rząd po śmierci Lincolna wyraził się w 360 słowach. Pierwsza mowa inauguracyjna Granta obejmowała 1100, druga 1300 wyrazów; Hayes'a 2400; Garfield'a 2900. Arthur, który się stał prezydentem po śmierci Garfielda potrzebował tylko 400 wyrazów. Clevelanda pierwsza mowa, którą po wypracowaniu zatrzymał w pamięci, zawierała 1600 wyrazów. Benjamin Harrison potrzebował ich 4500.

Inauguracya Wm. A. Harrisona, Polk'a, Lincoln'a, Grant'a, Hayes'a i Benjamina Harrison'a odbyły się, jak i ostatnia Clevelanda, podczas burzy.

Było to cokolwiek po godzinie pół drugiej, gdy się otworzyły w rotundzie bramy prowadzące do średniej hali trybuny inauguracyjnej i pochód się okazał. Za marszałkami Ransdell'em i Wright'em następowali Morton i sędziowie najwyższego trybunału; za nimi senatorowie Teller, McPherson i Ransom, prezydent Harrison i prez. Cleveland a nareszcie członkowie senatu, wielu członków korpusu dyplomatycznego, izby posłów, gubernatorowie stanu i inni dostojnicy.

Cleveland wystąpił i miał swą mowę inauguracyjną i potem złożył przysięgę, jak to ośm lat temu uczynił. Tak samo uczynili Buchanan i Lincoln. Inni prezydenci jak Grant, Hayes, Garfield i Harrison złożyli nasamprzód przysięgę i potem przemówili.

Pomimo słoty Cleveland obnażył głowę i przemówił jak następuje:

Mowa inauguracyjna Clevelanda.

Moi współobywatele:

Będąc posłusznym poleceniu moich Rodaków, mam zamiar poświęcić się służbie przez uroczystą przysięgę. Głęboko wzruszony przez wyrażenie zaufania i osobistej przychylności, które mnie powołały do tej służby, jestem przekonany, że nie mogę lepiej wyrazić mojej wdzięczności, jak gdy teraz obiecuję przed Bogiem i tymi świadkami bezwzględne i zupełne poświęcenie się interesom i dobrobytowi tych, którzy mnie tak uczcili. Uważam za stósowne przy tej okazyi wyjawić tak zdanie, które mam o głównych, ogólnych sprawach, jako i wskazać po krótce na istnienie pewnych okoliczności i dążności w naszym ludzie, które zdają się zagrażać czystości i pożyteczności jego rządu.

Podczas gdy każdy amerykański obywatel z największą dumą i z największym zapałem musi spoglądać na wzrost i rozmiar naszego kraju, zdolność naszych instytucyi stawiania oporu najzaciętszym napadom gwałtu, cudowny dobrobyt, duch przedsiębiorczy naszego wolnego rządu, słuszną jednakowoż jest rzeczą nieustannie zważać na każdy oznak przebiegłej słabości, która zagraża naszej sile narodowej.

(Dokończenie nastąpi.)

TO I OWO.

* Pani G. Hearst, wdowa po kalifornijskim senatorze Stan. Zjednoczonych, jest najwyżej „zabezpieczoną" niewiastą w świecie. Po jej śmierci Towarzystwa zabezpieczenia będą musiały zapłacić milion dolarów.

* Zabobonni Bułgarowie mniemają, że prorok Eliasz robi w niebie powietrze.

* Starzy Egipcyanie gnietli ciasto na chleb w drewnianych miskach.

* Żona francuzkiego króla Henryka IV podczas pewnej wielkiej uczty miała suknię, którą zdobiły 32,000 pereł i 3000 dyamentów.

* Edward H. Payron z Salem, Mass., był przez 67 lat kasyerem jednego i tego samego banku. Liczy lat 90 i kilka dni temu złożył swój urząd.

* Bostoński milioner i dziwak, John Spaulding, na gwiazdkę podarował 8 służebnicom hotelu, w którym żyje, $36,000.

* Pani Lucy Whitney Wood, mieszkająca w Barre, Vermont, obchodziła w tych dniach 107 rocznicę swych urodzin i jest umysłowo zupełnie zdrową. Z nią żyje najstarszy jej syn liczący lat 80.

* Stany Zjedn. produkowały w przeszłym roku 10 milionów galonów więcej wina niż Niemcy.

* W Texas są łyżwy prawie taką rzadkością, jak wachlarze w Grenlandyi; jednakowoż był tam niedawno temu wielki popyt za niemi.

* W ostatnich 96 latach w Francyi użyto 349 milionów złota na pieniądze.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Żydowstwo żałośliwie jęcząc wypadło z szop, a ujrzawszy Komornika:

— Jasny Panie Naczelniku, to Mordko zdradził, win za Moskiewskie grosze podpalił szopa, oto win jast. —

I szarpali żyda, a ten nie wyrywał się ale rwał sobie pejsy.

— Tnę potnę, panie Suchodolski, gasić co prędzej pożar. —

Ludzie rozrywają dachy, a żyd winowajca padł do nóg Komornika.

— Ja winien, ja winien! Mnie Pan Szpiler zapłacił żeby dostać się do zamku i zapalić go, kiedy Moskal strzeli: on mi dał dużo pieniędzy i jeszcze obiecał wiele. —

— Tnę potnę, psie! Weźcie go tam — skoczył na wał.

Kobiety powylatywały z piwnic, z rozpuszczonym włosem, piękne trwogą, piękne poświęceniem się, niosą ratunek rannym i cierpiącym. Moskale już przekop tarasują i ciągną drabiny do wałów, chłopstwo pod przekop się ciśnie, brama jęczy od kul, a z wałów słabo strzałami odpowiadają, bo braknie i ludzi i prochu i kul; szopy się palą Złotnicki na dziedzińcu krzyczy:

— Układajmy się z wrogiem, puśćmy Moskali do zamku. —

Komornik na wałach woła:

— Tnę potnę, gińmy po szlachecku! smoły! ukropu! — A krew mu płynie po twarzy przestrzelonej kulką. Kobiety drapią się na wały z ukropem i smołą, dzieci szarpią w kawalki ciało zdrajcy Mordka, starce za drągi chwytają, a wszyscy wołają:

— Gińmy jak na szlachcica polskiego przystoi. —

Nagle zaczęli krzyczeć w szeregach nieprzyjacielskich: nazad! nazad! do frontu! i odsunęli się od przekopów; pożar trochę stłumiono, dym strzałów opadł, kurzawa rozwiała się po powietrzu i ujrzano niebo i ziemię. Z wałów gołem okiem wszystko widać: Moskale szykują się w czworobok, harmaty stawią przed czołem, a ich jeźdzce za groblę uciekli. Chłopstwo odstąpiło ku miastu, a na szlaku Czerkaskim pokazał się liczny hufiec jazdy. Kraśne kołpaki powiewają na baranich czapkach, pływają na ramionach strzępiaste burki, jak ostrokój sterczą w powietrzu spisy błyszczącemi grotami.

— Tnę potnę, rzekł Komornik, czy nie nowy wróg? —

Ale w tem jakiś głosik niewieści ozwał się obok niego.

— Panie Komorniku, jak mamę kocham to jakby Pana Nekrasy i koń i jego postać, wszak prawda Magdusiu?

A tamta zakraśniała:

— To on! —

Komornik obrócił się i spostrzegł koło siebie obiedwie panny Chiczewskie, trzymające garnki z roztopioną smołą; młodsza uśmiechała się, starsza jak w tęczę utopiła wzrok w hufiec, a na twarzy na przemiany to rumieniec tryska, to bladość się pociąga.

Tnę potnę, to to Bóg dał mi adjutantów; gracko się sprawił kolega Wernyhora, po husarsku, jeźli nam pomoc zsyła. —

Hufiec się rozwija w pół księżyc, wyraźnie słychać broni szczęk i tentent koni, dowódca stanął przed szeregiem, poświstem wiatru wychwycił szablę z pochwy, machnął w lewo, w prawo: hukiem gromu krzyknął:

— Sława Bohu! za mną! —

Spisy migiem powaliły się na uszy końskie; konie w czwał kopnęły z miejsca, z pod kopyt bryzgi aż w niebo poleciały, ziemia zadrżała, powietrze zabrzmiało okrzykiem:

— Sławu Bohu! —

Harmaty huknęły, huknęła ręczna strzelba, i nagle huk ucichł. Kozacy złamali i wpadli w czworobok; walą się Moskale, kozackie konie jak ciasto, mieszą kopytami i trupy i żyjących, a głos dowódcy woła: bij, kół! siecz wroga! Chłopstwo pierzchnęło do miasta.

— Tnę potnę, otworzyć bramy, spuścić most, pomoc naszym.

Rozwarły się podwoje, skrzypnął most i spadł ze stukiem, a szlachta wypadła dobijać resztki Moskalów; krew hojnie zlała ziemię, pięciuset Moskali w chłopskich świtach wala się po polu, a Kozacy i Szlachta dławią kolanami konających i pastwią się nad trupami. Pożar na nowo zajął się w zamku i przyświeca zwycięztwu. Nekrasa krwią zbryzgany, kurzem i potem okryty z ciemnego oka rzucał dumą radości, a skarogniady grzebał nogą, nozdrzami parskał, i ciskał wejrzenie pychy że takiego jeźdzca nosi. Komornik zawoła:

— Tnę potnę, niech żyją nasi bracia, nasi zbawce!

Szlachta odwrzasnęła:

— Niech żyją nasi zbawce! nasi bracia Kozacy!

Nekrasa i Kozacy wyrzucili czapki w górę:

— Niech żyje Polska! niech żyją Lachy! —

I szlachta i Kozacy razem zawołali:

— Niech żyje Polska! niech żyją Lachy i Kozacy!

Nekrasy oko spotkało się z okiem Panny Magdaleny: on ją powitał ogniem miłości, ona mu dziękczyniła rumieńcem dziewiczego wstydu, tajemnego uczucia. Pan Komornik kazał wypuścić moskiewskiego jeńca, Skarbnikowi oddać szablę, wytoczyć miody i wódkę z piwnic, wynieść jadło ze śpiżarni i braterską ucztą obchodzić odniesione zwycięztwo.

— Tnę potnę, ja tu jeszcze dowódca, niech żyje Pan Nekrasa, nasz brat! Jedzmy, pijmy i bijmy! Niech żyje Polska!

Wszyscy wołali: Jedzmy, pijmy i bijmy; niech żyje Polska!

IV.

Hulajcie chamy! legli panowie.
Wydrzyjcie serce, poszarpcie ciało!
Niech krew ciemięzców strugą się leje —
Pijcie krew paniąt! pijcie me zdrowie.
Hurra! ha hurra! do uczty śmiało.
Śmieje się piekło — i ja się śmieję! —
Ha, ha, ha!

MEFISTOFEL, POEMAT L. MIEROSŁAWSKIEGO.

Złotem kołem słońce świeci, srebrną wstęgą Roś płynie; blady błękit po niebiosach się pociąga, jasna zieloność po ziemi się ściele. Na niebie obłoki i chmurki wędrują, na ziemi przylaskiej zboża, skały, wioski i futory leżą bezładnie rozrzucone. Ptak trzepiąc skrzydłem, w powietrze się wznosi, zwierz lekką nogą po niwie pomyka, trzody się pasą i pastuszki w dudki grają, i ryba się w wodzie pluszcze, i robak po ziemi pełza. Z białym dniem świat martwy zaweselał pstremi kolory, z białym dniem świat żyjący się przebudził i wszystko szle dobry dzień jasnemu słońcu, białemu dniowi.

Na lewym brzegu rzeki, na skale, siedzi starzec, na nim wytarta świta i torby żebracze na plecach, z wyrudziałych baranów czapka na głowie i duży kij w ręku; jego twarz objawia, że w myśli bogaty skarb przeszłości, a oczy tak się żarzą, jak gdyby chciały przepalić przyszłości zasłonę i przejrzeć tajemnej prawdy. Spojrzy za siebie, tam wszystko pokojem oddycha i jego czoło trochę się rozjaśni; przerzuci wzrok przez rzekę i patrzy przed siebie, tam jakieś dymy snują się po przestrzeni; zachmurzy czoło, spuści ku ziemi i głęboko się zaduma: ocknie się, zwróci się w prawo i okiem pilnie bieży po drodze ciągnącej się po nad rzeką ku Bohusławiowi, aż tam na drodze zaczyna kurz powstawać. Starzec podniósł się i wlekąc nogi, szedł drogą ku kurzowi; już słyszy tentent stąpających koni, i z wiatrem dolatuje ponura nuta ukraińskiej dumki; coraz bliżej już i konie i jeźdzce wypływając z tumanu kurzu, co bezładnie rozpierzchnięci całą drogę zajęli; ujrzawszy starca, kilku poskoczyło naprzód, zakołowali, wstrzymując swe konie.

— A zkąd ty stary idziesz?

— Niechaj wam Bóg święty da zdrowie, ja idę sobie z Karsunia.

— A co tam słychać?

— Wszystko dobrze, moi Panowie.

— A wrażych Lachów czy już wyrżnęli?

— Ja o niczem nie wiem.

— A kiedy ty wyszedł z Korsunia?

— Wczoraj wieczorem, moi Panowie.

— Czy ty szlachcic, czy chłop?

— Chłop, moi Panowie, biedny kaleka, po jałmużnie sobie chodzę.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	42⅓	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	53½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	19½	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	26½	25
Lira do Włoch - - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec, 1893.

9 C. Franciszki Rzymianki.
10 P. 40 Męczenników.
11 S. Róży p., Franciszki wd.
12 N. Grzegorza W. p., Teofila.
13 P. Nicefora, Eufrozyn., Ernesta.
14 W. Matyldy kr., Zacharyasza.
15 Śr. Longina żołn. i m., Krystyn.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Thurber, Tex., 24 lutego, 1893 r.

Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Józefa założonem zostało dnia 10 lutego, 1893 r., w Thurber, Tex., i to za staraniem obywateli, Antoniego Wypychowskiego, Stanisława Kędziory, i Jana Cegielskiego, do którego to Towarzystwa przystąpiło zaraz 31 członków, z których obrano następującą administracyę:

Ant. Wypychowski, Prezydent
Jan Cegielski, Wiceprezydent
Aleksander Pracki, Sekr. prot.
Jan Kawrat, Sekr. finansowy
Stanisław Kędziora, Kasyer
Antoni Małecki, Marszałek,
Jan Szczesny, P. Wasilewski — Opiekunowie kasy.
Wojciech Oliwiecki, Franc. Kozanowski — Opiekunowie chorych.
Jan Bitka, Kolektor
Józef Pilawski, Odźwierny.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się powyższego Towarzystwa prosimy adresować do Sekretarza protokułowego.

Aleks. Pracki, Sekr. prot.
Thurber, Erath Co., Texas.

Prośba o pomoc!

Najmilsi parafianie Dobrzechowscy, oraz bliżsi i dalsi sąsiedzi: Jest nam prawie wszystkim wiadomo, że w naszej parafii Dobrzechów w starym kraju, zbudowanem został nowy piękny kościół.

Rodzice, bracia, i siostry donoszą nam, że już w owym kościele odprawia się nabożeństwo, lecz każdego ciśnie żal serca, klęcząc przed ubożuchnym tylko Ołtarzem, ponieważ na należyte ozdoby tegoż już funduszu zabrakło.

Dla wszystkich nas parafian Dobrzechowskich, którzy pozostajemy w Ameryce, bądź stale bądź chwilowo, jest nawet świętym obowiązkiem zebrać i przesłać pomoc pieniężną na zbudowanie Ołtarza, przed którym niejeden z nas klęczał i pomocy wzywał.

W tem poczuciu kilku nas postanowiło rozpocząć kolektę, więc szukamy was mili nam parafianie Dobrzechowscy, a którego napotkamy w imieniu ubożuchnego ołtarza o pomoc prosimy; Pan Bóg za ofiarę zapłaci, zaś my kolektorzy od raz ustanowionej powinności nieodstąpimy, aż po parę groszy na ołtarz dostaniemy.

Już pierwsze kolekty w naszej okolicy Bondsvillage, Three-Rivers, Thorndike i Ware, Mass., wypadły pomyślnie, gdyż sami prawie parafianie Dobrzechowscy złożyli 172 dol. za co niech Bóg jedyny zapłaci im stokrotnie.

A teraz przy najbliższej sposobności, udamy się do was liczebni parafianie Dobrzechowscy w Chicopee, Chicopee Falls, i Holyoke, Mass., a chociaż wy Chicopeeanie jesteście obciążeni dłużkiem na własny tu kościół, podchlebiamy sobie, że was to nie zbije z drogi życzliwości dla ubogiego ołtarza w starym kraju, gdzieśmy się od żebraczków wychowali, wiedząc o tem że nasi Ojcowie na taką piękną świątynię. finansowo jak fizycznie wyniszczyli się prawie do ostatka.

My zaś w zamian ręczymy, że macie nas bliskich a życzliwych sąsiadów, kiedykolwiek do nas przybędziecie pomoc damy, jak już i daliśmy.

W końcu upraszam wszystkich tych parafian Dobrzechowskich, którzy pozostają chociażby pojedynczo na farmach, służbach, itp. zatrudnieniach, jeżeli utrzymują tę cenną „Gazetę Polską," lub od innych niniejszy ustęp wiadomym wam będzie, miejcie sobie za powinność jakąkolwiek ofiarę przesłać na własny Ołtarz ubogi w starym kraju.

Aby was zapewnić od możliwej obawy, więc ci wszyscy którzy już kolektę złożyli, wiedzą w czyje ręce, zaś wam, którzy nie znacie mnie osobiście zaręczam że tylko ubogim ołtarzem duch mój jest zajęty; Ks. proboszcz w starym kraju odczyta datek każdej osoby, również ogólną sumę, zaś my wiemy kurs każdych pieniędzy; a tym sposobem będzie wilk syty i owca cała.

Łaskawe ofiary proszę nadsyłać pod adresem:

Joseph Mijal,
Bondsvillage, Box 198, Mass.

W sprawie domu emigracyjnego Polskiego w New Yorku.

Po szumnem wsławieniu się „pewnego czasopisma" za domem emigracyjnym Polskim w New Yorku i dla braku czasu nie mogąc osobiście pojechać i się przekonać o rzeczywistości „Polskiej w Ameryce" (— w Buffalo) pisałem do W. ks. Geyer'a o informacyę. W odpowiedzi otrzymałem list, który niniejszem nawet załączam. List w tłómaczeniu brzmi tak:

„New York, 16-go Lutego, 1893 r.

Wielebny i drogi Panie!

W odpowiedzi na list z dnia 15 bm. notuję, iż rzeczywiście emigracya obecnie nie wielka, jednak zawsze emigranci lądują i w Hoboken i na Ellis Island. A ponieważ, jeżeli się nieukaże znów cholera, jest nadzieja, że emigracya się powiększy, więc życzyłbym, aby Dom Emigracyjny Polski nie był zamkniętym.

Z poważaniem
A. Geyer."

Pułkownik J. Weber jest tego samego przekonania; inni znający się na emigracyi, życzą, aby Dom Emigr. Polski istniał; sam chyba tylko pan X. zdecydował i nawet dał „dowody", iż „Dom Emigracyjny" trzeba zamknąć. Ha, i słusznie, przecież nie jest w ciemię bity! Zważcie państwo, że sekretarz Domu Emigracyjnego w jednej ze swoich korespondencyj zahaczył za tak nazwane kiedyś przez p. „Sarmatę" „buszle"; trudna więc rada, trzeba je bronić! Zresztą i zarząd „Domu Emigr." zły, i Grablun jest przyjacielem ks. Złotorzyńskiego, i Złotorzyński jest przyjacielem Grabluna, i emigranci polscy nielądują. Na cóż więc się zda „Dom" dla emigrantów? A „buszel" nasuszyć, choć nędzni emigranci by się tułali, po zimnych ulicach New Yorku, choć by wybierali i ogryzywali gnaty z beczek ze śmieciami stojących przed towarowemi składami, choćby przepadali z ciałem i z duszą wyciągając rękę wynędzniałą o kawałek chleba — to niemożebne! To będzie na jakie „wyższe szkoły". Dom zaś Emigracyjny mogą sobie utrzymywać prezydent z sekretarzem i t. d.

Ale przepraszam za rozwlekłość w mowie a kończąc dodaję, iż w miesiącu stycznia br. w New Yorku lądowało 11,293 osób III klasą (steerage passengers).

W miesiącu styczniu 1892 r. lądowało 13,761 osób; w styczniu 1891 r. lądowało 11,091 osób. A więc trzeba chyba znów wysłać „delegatów" do New Yorku. Dotychczas tylko zarządu „Domu Emigr." „delegaci" zbadali, i dali „dowody" a teraz czy nie moglibyście i cały zarząd atakować?! Na ramię broń!!!

Ks. J. J. Złotorzyński,
sekretarz Domu Emigracyjnego Polskiego.

* Następca tronu Rumunii pobiera rocznie $12,000. Jedną połowę dają mu Rumunie, a drugą połowę dokłada król.

Wielki Amerykanin o największym z nich.

Thomas Jefferson, nieśmiertelny autor oświadczenia amerykańskiej niepodległości, wielki, zasłużony, liberalny mąż stanu, który jednakże także miał swe błędy, poznał w legislaturze Virginii, House of Burgesses, jak się wtenczas nazywała, potem w konwencyi wirgińskiej, a nareszcie jako minister stanu w gabinecie, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych jak najdokładniej i osobiście. Jako minister stanu prezydenta Washingtona miał z nim stałą, ścisłą styczność, poczem opuścił gabinet, jako polityczny przeciwnik Washingtona.

Tem ważniejszym jest dla ostatniego faktu sąd, jaki Jefferson po śmierci Washingtona piśmiennie wydał.

* *
*

Rozum Washingtona był wielkim i silnym, chociaż nie koniecznie pierwszorzędnym; bystrość jego umysłu znaczną, chociaż nie tak przenikliwą jak ta, jaką się odznaczali Newton, Bacon lub Locke; i nikt nie miał zdrowszego sądu, jak daleko jego widownia sięgała. Myśli jego płynęły powoli, ponieważ nie posiadał wysokiego daru wynalazczego i wielkiej wyobraźni, lecz był stałym i pewnym w swych domysłach. Ztąd też ogólne wyrażenie się jego oficerów: że umie z rady wojennej wyciągnąć najlepszą korzyść, gdyż wysłuchuje wszystkie rady i wybiera zawsze najlepsze. I z pewnością jako jenerał planował najrozsądniej swe bitwy. Lecz trudnem mu było wpaść na inną akcyą działania, gdy w przebiegu walki ogniwo jego planu przez nagłe okoliczności zostało zerwanem. Dla tego został pobity w niejednej bitwie polnej, lecz prawie nigdy w walce przeciw nieprzyjacielowi, znajdującemu się w wzmocnionem stanowisku, w jakiem się znajdowali Anglicy w Bostonie i Yorktown. Obawy nie znał i osobiście narażał się na niebezpieczeństwo z największym spokojem i obojętnością.

Charakterystyczną w nim była jego ostrożność i roztropność, bo nigdy nie działał nie rozważywszy każdy warunek i przyczynę jak najdokładniej; ociągał się, dopóki miał wątpliwości, lecz gdy raz powziął decyzyę, usiłował ją przeprowadzić pomimo wszelkich przeszkód.

Nigdy nie zaznałem człowieka rzetelniejszego i sprawiedliwszego. Żadna przyczyna osobistej korzyści, pokrewieństwa, przyjaźni lub nienawiści nie zdołała wywierać najmniejszego wpływu na jego sąd. Istotnie był pod każdym względem roztropnym, dobrym i wielkim człowiekiem.

Z natury był drażliwym i dumnym. Lecz przez rozważanie i stanowczość przyswoił sobie powoli stałe, nigdy prawie się nie zmieniające zaparcie samego siebie. Jeżeli zaś kiedykolwiek jego naturalna burzliwość wybuchła, natenczas był straszliwym w swym gniewie.

W swych wydatkach okazywał się szlachetnym, lecz oszczędnym; liberalnie dawał na wszystko, co obiecywało być dobrem i korzystnem; lecz był odrażającym i upartym przeciw wszystkim fantastycznym projektom i przeciw niegodnym pretensyom do jego dobroczynności. Serce jego nie było przychylnem w jego dobroczynności, lecz umiał on dokładnie oszacować każdego i oddawał każdemu należny szacunek odnośnie do jego wartości.

Postawa jego była piękną i doskonałą, zwinną, prostą i szlachetną; nie było lepszego jeźdzcy od niego, i nie było można widzieć przyjemniejszej postaci na koniu.

Chociaż w kole przyjaciół, gdzie wiedział, iż może się wynurzyć, żywy brał udział w rozmowie, posiadał tylko średni dar zabawiania, gdyż mu brakowało bogactwa idei i płynności wyrazów. Gdy publicznie miał niespodzianie wypowiedzieć swoje zdanie, nie był nigdy gotowym, mówił krótko i w łamanym sensie i był widocznie zatrwożonym. Lecz natomiast pisywał płynnie, obszernie i zwinnym i słusznym stylem. Nabył takowy w komunikacyi ze światem, bo w szkole nauczył się tylko czytać, pisać i rachować; później nauczył się także miernictwa. Czas jego był zwyczajnie spędzany na czynach i działaniu, mało tylko na czytaniu; głównie czytywał tylko dzieła o rolnictwie i historyą angielską. Korespondencye jego były naturalnie bardzo obszernemi; pisanie listów i zapiski w jego dzienniku, w którym notował sprawy odnoszące się do jego rolnictwa, zapełniały większą część jego wolnego czasu, gdy się w domu znajdował.

W ogóle był charakter jego doskonałym; złym w żadnym punkcie, a w mało tylko punktach nieznacznym. Prawdziwie można powiedzieć: nigdy nie złączyły się natura i los doskonalej, aby uczynić człowieka wielkim i postawić go w pierwszym szeregu tych, którzy zasługują wreszcie na to, aby ludzkość ich czciła. Miał bowiem powołanie i zasługę przeprowadzenia wojska swego kraju pomyślnie przez trudną wojnę dla uzyskania niepodległości, a potem prowadzenia rządu kraju w pokoju przy urządzaniu form i zasad nowej istoty rządu, aż ten wszedł w tor spokojny i rozsądny, i podczas całej jego karyery cywilnej i wojskowej, był posłusznym prawom ze sumiennością, jakiej nie można drugiej znaleźć w historyi świata.

* *
*

Tak mówi Thomas Jefferson. Wierniejszego i oględniejszego opisu „Cincinnata" zachodniego świata, jak lord Byron nazwał największego Amerykanina, nie ma. Zajmuje tem bardziej, gdyż nie przesadza i podchlebia Washingtonowi; dopiero on potwierdza, że nie duchy olbrzymie jak Napoleon, lecz ludzie umiarkowanego uzdolnienia, w których mnóstwo dobrych przymiotów tworzy potężną harmonię, są najzdatniejszymi do utworzenia wolnych państw.

Przydomki jenerałów.

Jen. Ulysses Simpson Grant był nasamprzód przezwanym „Old United States" od początkowych liter jego imion, powiada czasopismo „Washington Star". Po sprawie w Fort Donelson, kiedy wydał rozkaz okazujący, że posiada moc charakteru, żołnierze jego entuzyastycznie oświadczyli, że litery te oznaczają „Unconditional Surrender".

Istotnie litery te nie mało sprawiały mu niepokoju, i nakoniec musiał opuścić pierwsze imię, aby utrzymać powagę swą w West Point, wskutek czego dostał imię, które nie było jego własnem. Wielu z jego ludzi nazywało go „Old Three Stars" (Stare trzy gwiazdy) oznaczając jego stopień lieutenanta - jenerała.

Jen. William T. Sherman był familiarnie zwany przez żołnierzy „Uncle Billy" lub też „Old Tecumseh."

Jen. George B. McClellan, który był ulubieńcem żołnierzy, dostał od nich przydomek „Little Mac".

Jen. George J. Meade nosił okulary i wnet go nazwano „Four Eyed George", z tej przyczyny i dla tego, że szybko i bystro wszystko spostrzegał. Był dumnym z tego przezwiska, gdyż wiedział, że nie myślano go obrazić przez tę nazwę.

Jen. Ambrose E. Burnside, który objął naczelnictwo po jen. McClellan nad armią Potomac'u, był poprzednio pułkownikiem w pierwszym pułku z Rhode Island, lecz gdy uzyskał stopień jenerała, nazwano go „Rhody." Nadmienimy tu jeszcze, że jen. Burnside nadał nazwę bokobrodom noszącą nazwę „Burnsides", które kilka jeszcze lat temu były w modzie. „Jenerał z jego bokobrodami" był uważany za pięknego mężczyznę.

Jen. Joseph E. Hooker dostał przydomek „Fighting Joe" (bijący się Joe), którą to nazwę atoli szczerze nienawidził, a człowiek, który chciał wywołać z nim spór, potrzebował tylko wspomnieć w jego obecności o tem przezwisku.

Familia McCook'ów była licznie reprezentowaną w wojnie domowej i jej członkowie ogólnie byli znani jako „Fighting McCooks." Jen. Alexander McCook był oficerem sztabu i adjutantem jen. Daniela McCook z Illinois. Innymi członkami familii byli: Kap. Edwin McCoock, który należał do pułku Logana, porucznik Edward McCook, który należał do regularnej armii; major Anson G. McCook z drugiego pułku z Ohio; kap. Henry McCook z Illinois i Sheldon McCook, porucznik w flocie. Wszyscy byli odważnymi i zasłużyli na tytuł „Fighting McCooks."

Jen. John Pope był nazwany „Saddlebag John". Gdy objął dowództwo nad armią Virginii, znalazł wszystko w zamieszaniu i starał się zaprowadzić porządek. Zapytany, gdzie się znajduje jego główna kwatera, odpowiedział „In the Saddle" (w siodle).

Jen. Winfield Hancock był znany jako „Hancock the Superb" (Hancock okazały), przydomek jaki mu nadał jen. Meade z powodu wspaniałego sposobu, w jaki odparł Longstreet'a pod Gettysburgiem.

Jen. Andrew A. Humphreys, który był znakomitym inżynierem, był zwany „Old Mathematics."

Jen. John A. Logan miał kilka przydomków. Jednym z nich był „Black Jack" z powodu jego śniadej twarzy i czarnych włosów. Zwanym był także „Old War Eagle" i „Black Eagle (orzeł) of Illinois."

Jen. Philip Sheridan, którego postać nie była odpowiednią do jego zdolności i rozumu, był bardzo lubionym przez jego ludzi i przez nich zwanym „Little Phil."

Jen. Albert Sykes był zwanym „Syksey" przez jego żołnierzy.

Jen. W. Halleck był przezwany „Old Brains."

Jenerała Williama S. Rosecrans szybko nazwano „Rosy".

Jen. Philip Kearney zostawił jedną rękę w Meksyku i dla tego zwano go „One - Armed Phil."

Jen. Benjamin Butler dla spuszczających się jego powiek w szczególny sposób dostał przydomek „Old Cock Eye".

Jen. Judson C. Kilpatrick był znany jako „Kill" — było to skrócenie jego nazwiska.

Dziarski jen. George Custer był dla jego długich żółtych kędziorów znany jako „Ringlets."

Jen. George H. Thomas był familiarnie znany pomiędzy jego żołnierzami, jako „Pap Thomas." Po bitwie pod Chicamauga nadano mu, jako znak szczegółowego honoru, tytuł „Rock (skała) of Chicamauga".

Osuszenie morza Zuyder.

Wiadomo, że Hollandczycy osuszyli morze harlemskie, obejmujące 45,000 akrów, w przeciągu kilku lat, za pomocą olbrzymich pump. Praca ta okazała się być korzystną, gdyż sprzedaż osiągniętego gruntu przyniosła pięć razy tyle, ile wynosiły koszta za zatamowanie wody i wypumpowanie jej. Tak powstała myśl uzyskania dla rolnictwa także morza Zuyder obejmującego 960,000 akr. Pierwszą rzeczą było dokładne zbadanie dna Zuyder morza. Okazało się, że osuszenie całego morza czy jeziora Zuyder nie opłaciłoby się, ponieważ grunt w północnej części składa się z piasku i dla tego nie znalazłby odbiorców. Badanie zaś okazało, że południowa część obficie pokryje koszta wzniesienia tam i wypompowania. Pozostała jednakże jeszcze bardzo wielka przeszkoda. Do morza Zuyder wpada kilka rzek, pomiędzy niemi Yssel, które przyprowadzają niezmierną ilość wody. Potrzebnemby więc było utworzyć nowe koryta dla tych rzek i wodę przeprowadzić przez uzyskaną ziemię do morza. Nad wszystkiem tem zastanawiało się stowarzyszenie morza Zuyder i nareszcie ułożyło plan, który został przedłożony rządowi i prawdopodobnie zostanie przyjęty.

Projekt jest następującym: Nasamprzód ma być usypana i wybudowana tama pomiędzy Ewyksluis i Piaam, którąby oddzieliła morze Zuyder od morza północnego czyli niemieckiego. Tama będzie 38 kilometrów długą i potrzebuje częściowo wielkich nasypów, gdyż morze jest miejscami bardzo głębokie. Koszta tamy i upustów zostały obliczone na 42 miliony guldenów. Wewnątrz tej tamy zostaną przy brzegach wielkie cztery obszary obejmujące razem 232,000 hektarów oddzielone przez inne tamy. Woda z tych obszarów zostanie wypompowana i obszary zamienione na rolę. Pomiędzy sobą będą obejmowały nowe morze śródziemne, morze Yssel, które pozostanie w łączności z portem amsterdamskim za pomocą ogromnej rury; z drugiej strony będzie miało odnogę do Zwolle, aby zabierać wody rzeki Yssel. Obszar w taki sposób uzyskany będzie dwanaście razy większym, niż morze harlemskie. Wartość jego jest oszacowaną na miliard guldenów, podczas gdy całe koszta osuszenia będą wynosiły 232 miliony guldenów.

Przedsiębiorcy postarają się o to, aby teraźniejsze miasta nadbrzeżne Zuyder jeziora pozostały w styczności z morzem Yssel; z drugiej strony upust w wielkiej tamie będzie utrzymywał komunikacyę z morzem niemieckiem.

Naturalnie nie ma mowy o tem, aby wodę z całego obszaru naraz wypumpować. Obszary ograniczone przez tamy zostaną podzielone na mniejsze obszary, z których począwszy od lądu jeden po drugim zostanie osuszony. Na całe osuszenie jeziora Zuyder przeznaczono 32 lata.

Nie wiadomo jeszcze, w jaki sposób zostaną rybacy wynagrodzeni. Połów sardeli przyniósł w r. 1890 przeszło $2,800,000 a ten dochód ustanie, gdyż morze Yssel zamieni się niezawodnie wnet w jezioro ze słodką wodą.

Przemyślne małpy.

W niesłychany komiczny sposób małpy na Jawie łowią swe ulubione pożywienie, kraby, które w wielkiej obfitości żyją w wyrwach piaszczystych, ciągnących się wzdłuż wybrzeży. Małpa siada na brzegu, opuszcza ogon w wodę i czeka, dopóki żarłoczny krab nie rzuci się na łup w postaci małpiego ogona. Małpa cierpliwie pozwala się kąsać, dopóki nie poczuje, iż kleszcze raka dostatecznie już w piły się w ogon. Wówczas odbiega szybko od brzegu i póty bije ogonem o ziemię, póki nie potrzaska kraba na drobne części. Wówczas zjada mięso raka z ukontentowaniem, które musi być nie małe, jeżeli małpa znosi dlań dotkliwy ból fizyczny.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Biją i płakać nie każą. W roku ubiegłym skasowali Moskale kościół katolicki w Dekarkałach. Przy zamykaniu kościoła, rządca tegoż, ks. Gracyan Bohusz, przy odprawianiu ostatnich nieszporów, wszystkie modlitwy odmawiał głosem płaczliwym, co było zupełnie naturalnem. Po nabożeństwie upadł w zakrystyi i zapłakał na głos. Rozumie się, że lud licznie zgromadzony również wybuchł głośnym płaczem. Dowiedział się o tem gubernator kijowsko-wołyński i przesłał niedawno list do biskupa łucko żytomirskiego, a w liście tym pisze gubernator, że jeżeliby ów ksiądz jeszcze raz coś podobnego zrobił, to będzie surowo karany. Biją więc i płakać nie każą. Nawet za czasów Nerona tak nie było, jak obecnie pod ojcowskiemi (!) rządami cara, do których tak wzdychają Rusini.

— Do „Koeln. Ztg." piszą z Warszawy, że tegoroczne wielkie manewra wojsk w Królestwie Polskiem odbędą się w obecności cara na granicy pruskiej. Car zatrzymać się ma podczas manewrów kilka dni w Warszawie i Spale. Dziennik ten donosi dalej, że z Piotrkowa władze gubernialne zostaną przeniesione do Łodzi i w końcu potwierdza, że straż graniczna, którą zorganizowano już po wojskowemu, będzie odtąd podlegać ministerstwu wojny, a nie, jak dotychczas ministerstwu skarbu.

— Z Podlasia otrzymał „Dzien. Pozn." następującą wiązankę faktów: „W roku p. ksiądz Jan Rozwadowski, proboszcz parafii Przesmyki, w powiecie janowskim (konstantynowskim), skazany został na translokatę do innej parafii za to, że „zrobił u siebie drugą Częstochowę", bo ludzie z całego Podlasia przychodzą do niego do spowiedzi. A chociaż — powiada jen. Hurko w swym dekrecie — policya nie zdołała go pochwycić na administrowaniu Sakramentów „byłym" Unitom, jednak są pewne dane, że Unitów spowiadał. Denuncyantami byli — nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe — katolicy, właśni parafianie księdza Rozwadowskiego. Z tego powodu wikaryusz ks. Chojecki, mając kazanie, odezwał się do nich, że nie jest z ich postępowania zadowolonym, bo okazują się judaszami i zdrajcami własnego pasterza. Owieczki natychmiast denuncyowały i wikarego. Jenerał Hurko skazał księdza Chojeckiego na jeden rok mieszkania w Lublinie bez odprawiania mszy i na utratę pensyi, lecz na prośbę biskupa ks. Janczewskiego ułaskawił go w styczniu rb. — Z tych samych powodów, co ks. Rozwadowskiego skazał jen. Hurko w 1892 r. na translokatę ks. Obłozę, proboszcza w Huszlewie, dekanacie janowskim. Jego także nie schwytano na uczynku, lecz „są pewne poszlaki, że spowiadał Unitów" — powiada dekret. — Za wyspowiadanie jednego tylko Unity, mężczyzny lub kobiety, naznacza się kara 25 rubli, tj. tyle, ile konsystorz prawosławny wypłaca krzewicielowi (rewnitel) prawosławia za nawrócenie żyda lub katolika na prawosławie. Taką karę zapłacili w roku z. ks. Bieniecki, wikaryusz w Sadowym (pow. wągrowski) i ks. Wiktor Kamiński, wikaryusz w Sokołowie. Ksiądz Ludwik Bronikowski, proboszcz z Prostyni, „usunięty został od obowiązków" w styczniu 1892 roku za niesienie religijnej pomocy „byłym" Unitom i zdegradowany na wikaryusza w Starejwsi, powiecie węgrowskim. Przytoczyłem tylko niektóre fakta; o wielu innych nie mogłem się dowiedzieć na pewno, a wieści nie chcę podawać."

— Ks. Franciszek Stopierzyński, prałat kapituły włocławskiej obchodził w dniu 26 zm. jubileusz 25 letniej swej działalności profesorskiej w seminaryum duchownem w Włocławku. Jubilat urodził się we wsi Krowica pod Kaliszem w r. 1837, gimnazyum zaś kończył w Księstwie, w Ostrowie, poczem wstąpił do seminaryum włocławskiego, a następnie do b. akademii duchownej w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1865, wikaryuszem był w Gonczakowie, dekanacie kaliskim, proboszczem w Ostrowążu, profesorem seminaryum włocławskiego został w r. 1867. W r. 1872 był administratorem parafii Służew. W r. 1884 mianowany został kanonikiem honorowym, a w r. 1887 prałatem. Obok życzeń od profesorów i kleryków, składali jubilatowi także życzenia obaj biskupi ks. Bereśniewicz i ks. Kosowski. Oprócz wymienionych obowiązków, pełni jubilat przez lat 16 urząd wiceregensa seminaryum.

— Sędziwy wiek. Na Bielanach pod Warszawą zmarł w 104 roku życia rybak Antoni Bielecki. Pozostawił wdowę liczącą 99 lat.

— Schwytanie rozbójnika. Z powiatu żytomirskiego donoszą: „Uriadnik m. Krasnopola zdołał schwytać znanego rozbójnika, niejakiego Lipskiego, który długi czas ukrywał się. Widywany był często w przebraniu za pana, wojskowego, lub naczelnika powiatu. Schwytanego odstawiono do Krasnopola. Jednocześnie niemal nie schwytano jego wspólnika, który zdążył uciec. Znaleziono go jednak zmarzniętego, w odległości 1½ wiorsty od Krasnopola. Lipski i jego zmarły wspólnik należą do klasy uprzywilijowanej. Mówią, że Lipski jest synem obywatela, a jego kolega — synem duchownego."

— Cudzoziemcy w Łodzi. Miasto Łódź na 210,000 ludności w dniu 1 stycznia rb. liczyło tylko 2786 cudzoziemców. Byli to atoli niezawodnie albo właściciele fabryk, albo dyrektorzy i wyżsi urzędnicy.

POD PRUSAKIEM.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Sztum. W Trzcianie 10 bm. o 1. godzinie po poł. na drodze do szkoły pobili się 12-letni półbracia Gortz i Sławiński, przyczem Gortz wyciągnął z kieszeni nóż i tak nieszczęśliwie krewniaka i współucznia zranił w piersi, że tenże natychmiast skonał. Morderca podobno nie okazuje wcale znaków żalu i tylko myśli o powieszeniu się. Czy nie prawda, że młodzież dziczeje.

— Ze szkoły. „Pielgrzym" pisze: W Gronowie w pow. toruńskim urządził właściciel dóbr tych Wolff szkołę ewangelicką mimo, że dzieci, dla których tę szkołę urządzono, były przeważnie wyznania katolickiego. I to było możliwem, gdy w gminie tej istnieje kościół katolicki. — W Strutzfon, w powiecie chełmińskim rząd założył szkołę ewangelicką, podczas gdy na 50 dzieci 40 jest katolickich. Własność ziemska znajduje się przeważnie w rękach katolickich, katolicy płacą też większą część podatków, ale za to nauczyciel jest ewangelik. Wszystkie usiłowania katolików czynione celem pozyskania nauczyciela katolika pozostały bezskutecznemi.— Do szkoły w Wąpiersku, w powiecie brodnickim, uczęszcza na 140 dzieci najwyżej 11 do 15 ewangelickich. Mimo, że dzieciom ewangelickim mógłby udzielać nauki religii nauczyciel odległej od 2 do 3 kilometrów szkoły w Kozłówku— powołano drugiego nauczyciela wyznania ewangelickiego. W całej wsi jest zaledwie jeden posiedziciel ewangelik. Podobne rzeczy się mają w Słupach, gdzie dla niespełna 10 dzieci ewangelickich ustanowiono drugiego nauczyciela, ewangelika. — W Stanisławkach, w powiecie wąbrzeskim, w których liczba dzieci katolickich wynosi przeszło 20 — obaj nauczyciele są ewangelikami. — Tymczasem do Jabłonowa dla 24 dzieci ewangelickich powołano bez wahania drugiego nauczyciela ewangelika. — W Tucznicach i Gorzałkach, w powiecie grudziądzkim, prawie wszystkie dzieci uczęszczające do tamtejszej szkoły są katolickiemi, nauczyciele są jednak ewangelikami, ponieważ fundatorzy i patronowie tych szkół są wyznania ewangelickiego. Nie brak i kuryozów. W Borkowie, w powiecie starogrodzkim, jest żyd patronem szkoły, dozór szkoły jest mięszany, dzieci są wszystkie wyznania katolickiego, nauczyciel jest ewangelikiem"!

— Wejherowo. W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej spotkało właściciela Jana Jeszkę z Sobieńczyc nieszczęście. Gdy jechał z rodziną do kościoła, w pobliżu Żarnówca wywróciły się sanie a Jeszka dostał się pod nie tak nieszczęśliwie, że sobie połamał żebra. Odwieziono go do domu chorych w Gdańsku. 70-letni zaś starzec krawiec Labuda z Wierzchucina, który opuściwszy kościół, wyszedł na lód a tam poślizgnąwszy się upadł i wywichnął sobie nogę.

— W Brąchnowie pod Chełmną szewc Goryński chciał sobie na noc dobrze izbę ogrzać i urządził tak zwaną „górę", to jest nakład żarzewia do garnka i w środku izby ustawił. Zagorzał od tego sam z żoną, teściową i dwojgiem dzieci, dwuletniem i czterotygodniowem. Jego najmłodsze dziecko zdołano docucić, trzy osoby pozostały trupami.

SZLĄZK.

Z powodu listów, pisanych do „Katolika" przez dzieci polskie, dzieją się na Górnym Szlązku straszliwe rzeczy. „Katolik" przytacza znowu dwa listy, z których się dowiadujemy, że nauczyciele i inspektorzy szkolni nad dziećmi się znęcają, z powodu owych listów. I tak od Wodzisława piszą, że nauczyciel zbił pewną dziewczynkę za taki list i powiedział jej, że skoro książeczkę, od „Katolika" dostanie, do szkoły przyniesie, to ją zaraz w piec wrzuci. Jeżeli zaś chce czytać, to kupi jej książkę niemiecką. Zobaczywszy zaś, że książkę ma obwiniętą w „Katolika", powiedział jej: Weg mit dem Schweinblatt i zdarł go z książki. — Od Staniszcza piszą: Na rewizyi szkolnej zaczął szkolny inspektor wywoływać tych, co polskie listki do „Katolika" pisali, i pytał: „Czemuście to uczynili?" Odrzekli, że dla tego bo książki dostną za to. Na to on, iż ani jeden książki nie dostanie, bo redakcya nie jest taka, aby tyle książek darmo rozdała (!!) Potem się pytał, kto był tego początkiem, a oni rzekli na jednego. Tedy zaszedł do niego i mówi: „Czytasz ty tę gazetę?" A ten śmiało: „czytam!" Na to królewski szkolny inspektor miłościwie taki raczył odpowiedzieć: „Toś ty osioł, bo gdybyś był mądry, to byś tego nie czytał." Potem nauczycielowi powiedział, aby ich sobie zapisał. Innym dał pokój, choć ich miał jeszcze więcej spisanych.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Niezwykłe polowanie na wilka odbyło się temi dniami pod Krakowem. Na krzyk przechodzącego drogą włościanina, zbiegły się na gruntach oddzielających Czarną Wieś od Nowej Wsi Narodowej tłumy ludzi, mężczyzn, niewiast i dzieci, każdy uzbrojony w broń naprędce chwyconą. Sprawcą pospolitego ruszenia był znany wilk z ogrodu krakowskiego. Chcąc zapewnie użyć przechadzki, urwał się z więziennego łańcucha, zdusił po drodze swego towarzysza niedoli bociana w zwierzyńcu, a wydostawszy się na gościniec ugryzł w rękę właśnie tamtędy przechodzącego człowieka. Na widok otaczających go tłumów, drżący ze strachu stracił do reszty kontenans, a tylko dekoracyi swej łańcuchowej zawdzięczał, że nie poniósł na miejscu śmierci od kijów i łopat, odprowadzony został przez ludek zemstą dyszący napowrót do budy.

— Śmiertelny wypadek. W tych dniach wyruszył na linię Jasło-Rzeszów pług do czyszczenia toru ze śniegu. Przy czynności tej pełnił służbę inżynier sekcyjny Wincenty Teleśnicki. Podczas pracy, z niezbadanej dotąd przyczyny, jedna z dwóch funkcyonujących maszyn odczepiła się nagle i wskutek silnego a niespodzianego wstrząśnienia inżynier Teleśnicki wpadł pod lokomotywę i doznał tak ciężkich obrażeń, że w godzinę życie zakończył. Wypadek ten wywołał bardzo bolesne wrażenie, a śmierć dzielnego urzędnika w sile wieku okryła żałobą rodzinę zmarłego, jego kolegów i przyjaciół. Śp. inżynier Teleśnicki, od kilku zaledwie miesięcy przeniesiony do Jasła, pełnił przedtem służbę w Starym Sączu jako inżynier sekcyjny i tam założył czytelnię dla budników i służby kolejowej, a podwładnymi opiekował się szczerze; to też przy przeniesieniu go ze Starego Sącza do Jasła żegnano go z prawdziwym żalem. Śp. Teleśnicki padł na posterunku, pozostawiając wdowę i czworo sierot.

— W Brzostku zamarzł w drodze włościanin Walenty Pierzchała, powracający z jarmarku. W powrocie zmylił drogę, wpadł w dół i tam zginął.

— Stado wilków napadło w tych dniach w nocy na drodze do Kulikowa kilku żydów jadących z cielętami. Żydzi chcąc się ratować, wyrznęli z sań cielęta, ale wśród tego wypadł też i jeden żyd. Na krzyk żydów zbiegli się włościanie okoliczni i drągami odpędzili wilki. Owego jednak żyda już nie uratowano i wilki go rozszarpały.

Taniec bednarzy.

W Monachium co lat siedem, poczynając od święta Trzech Króli, przez cały mięsopust, odbywają się pewnego rodzaju zabawy ludowe, zwane „tańcem bednarzy". Początek tego zwyczaju, zdaniem archeologów, sięga zamierzchłej starożytności czasów pogańskich. Uczeni upatrują w niej ślady kultu bogini śmierci Gridhy. Za chrześciaństwa zabawy te wynurzyły się po raz pierwszy w roku 1517, kiedy przez Monachium przeszła zaraza tak straszna, że strwożeni i przygnębieni mieszkańcy już nawet po jej przeminięciu nie ważyli się wychodzić z domów. Wtedy to bednarze miejscowi słynący z wesołego usposobienia, łącznie z rzeźnikami, których uroczystość również podówczas przypadła, postanowili ożywić współobywateli oryginalną zabawą. W różnobarwnych starożytnych strojach z huczną kapelą, przeciągali oni ulicami miasta, śpiewając i tańcząc. Taniec przypomina kontredansa i składa się z pięciu figur. W nagrodę za rozbudzenie życia w mieszkańcach, otrzymali oni przywilej „tańczenia" co lat siedem. Pochód kieruje się najprzód przed zamek królewski, a następnie bednarze popisują się przed każdym z domów. Materyalne wyniki tych ewolucyi wcale nie zgorsze są, chociaż koszta strojów i całej wesołej wyprawy również do bardzo małych nie należą.

Rok 1893.

Rok 1893 rozpoczął się w niedzielę i skończy się również w niedzielę, a zatem będzie liczył — rzecz niesłychanie rzadka — niedziel 53. W roku bieżącym nie będzie wcale zaćmienia księżyca, lecz natomiast dwa zaćmienia słońca, z których jedno całkowite, niewidzialne w Europie. Zjawisko to przypada w dniu 16 kwietnia o wpół do trzeciej po południu. Drugie zaćmienie, widoczne będzie miało miejsce 9 października. Wielkanoc przypada w dniu 2 kwietnia Wniebowstąpienie 11 maja, Zesłanie Ducha świętego 21 maja, Boże Narodzenie w poniedziałek, Dzień wigilijny w niedzielę, lecz że wieczerza postna nie może być w tym dniu spożywana, więc będziemy obchodzili wigilię w wigilię wigilii.

Szybkość czasu.

Powiadają, że czas płynie szybko, ale tylko powiadają, w rzeczywistości rzecz ma się inaczej, dowodem cyfry: Godzina liczy 60 minut i 3600 sekund; doba 24 godzin, 1440 minut i 86,400 sekund. Dodawszy do 1892 lat upłynionych ery naszej 473 doby, przybywające z lat przestępnych a stanowiących 11 352 godzin, 681,120 minut i 40,867 200 sekund otrzymujemy razem: 7568 po roku, 691,053 dni, 16,585,272 godzin, 995,116,320 minut, 59,706,979,200 sekund. A więc od urodzenia Chrystusa nie upłynęło jeszcze miliarda minut. Jakże tu twierdzić, że czas bieży szybko?

Kiedy ludzie już umieli robić cegły?

Na 3409 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, była w Egipcie piramida, zbudowana z cegieł, więc lat temu 5292. 2600 lat przed Chrystusem, miasto Babilon miało mur naokoło. Długość tego muru wynosiła 80 kilometrów, miał on 56 metrów wysokości a 16 metr. szerokości. Było to wszystko zrobione z cegły. Pismo święte zaś wspomina, że na 2000 lat przed Chrystusem w Egipcie byli garncarze najlepsi w całym świecie. Cegły te znane w starożytności były o wiele większe od naszych — wysuszone na słońcu, a miały w sobie kawałki słomy siekanej, trzciny i innych roślin, co miało dodawać im mocy.

Szczególne urojenie.

Dr. Mairet, profesor fakultetu przyrodniczego w Montpellier, zdawał w tych dniach sprawę ze szczególnego urojenia, jakiemu podlega od szeregu lat dziewczyna, znajdująca się pod obserwacyą w miescowym szpitalu. Opanowała ją myśl, że nieustannie prawie spadają na jej suknią złote monety i ukrywają się nawet w fałdach jej skóry. Złudzenie to przyprawia dziewczynę o niesłychaną trwogę, że ją oskarżą, iż kradła owe pieniądze. Na widok pewnych mebli złudzenie dziewczyny tak się wzmaga, że widzi ona i słyszy tylko rzeczy urojone. Chcąc się uspokoić chora zmuszona jest uklęknąć, zamknąć oczy i głośno a monotonnie wyliczyć wszystkie sprzęty, jakie znajdują się w pokoju. Gdy następnie siostra powie jej: „Nic tu już nie ma"! chora podnosi się i myje ręce, poczem otrząsa się, jak gdyby pod wpływem dreszczu, i ma znów na pewien czas spokój. Gdy dziwny ten stan objawił się pierwszy raz u dziewczyny, była jeszcze dzieckiem, ale już okazywała we wszystkiem pedantyczną sumienność. Skoro wypowiedziała kilka słów, wnet wmawiała w siebie, że wyrzekła jakąś nieprawdę. Gdy pewnego dnia ogłoszono, że ktoś zgubił złotą bransoletkę opanowała ją niezwłocznie myśl, że bransoletka ta uczepiła się jej i że mogą ją posądzić, iż klejnot skradła. Od tej chwili szczególne urojenie jej nie opuszcza.

— Prowadźmy go do Atamana, coś mu źle z oczu patrzy.

— Ja pójdę, gdzie wy zechcecie; moi panowie.

I wiedli go w pośród jeźdźców; na jednym z nich czarna świtka, na drugim półkożuch, na tym kurtka i szarawary kozacze, na tamtym chołosznie i siny kontusz; ten w koszuli tylko i w płóciennych szarawarach, tamten w kubraku i w spodniach w bóty wsuniętych; tu czarna czapka z jaskrawym kołpakiem, tam z siwych baranów z wierzchem sinym albo zielonym; na jednej głowie słomiany kapelusz, na drugiej z rudej pilśći; jeden na siodle, drugi oklep jedzie; u jednych przez plecy przewieszone rusznice, u drugich za pasem pistolety, i jatagany i szable bez pochew i z pochwami, a wszyscy zbrojni w spisy i długie noże. Dalej szedł hufiec porządnie, w kozaczych barkach i w kozaczych czapkach; po przedzie na karym koniu jechał Watażka. Starzec podniósł głowę w górę, ale zetknąwszy się z siwem okiem Watażki i ujrzawszy rudy wąs i rude włosy, od strachu spuścił czoło w ziemię. Wszystkich twarze były pijane wódką, pijane mordem; Watażki tylko była trzeźwa od wódki, ale za to od mordu pijana. Świsnął aby się zatrzymali, i wszystko stanęło; świsnął drugi raz i wskazał ręką: wnet Kozacy za nim idący kopnęli się i porozstawili się do koła na strażach; a potem skiwnąwszy na starca, odjechał na bok, i starzec za nim poszedł. — Stanęli obadwa. Kary niecierpliwił się i zaczął się kręcić; Watażka targnął cuglem, pociągnął nahajką przez łeb i kary jak wryty stanął.

— Stary, z kim ty trzymasz, z nami czy z Lachami?

— Niechaj Bóg tego wspomaga, kto dla nas dobrze myśli.

— Mów, coś widział, coś słyszał?

— Ja nic nie widział, nic nie słyszał.

— Mów stara gadzino — i tu podniósł nahajkę — mów, bo jakem Żeleźniak, to ci łeb przepłatam.

Starzec podniósł oczy i wypogodził czoło.

— To ty nasz ojcze Atamanie, teraz ja wszystko bez groźby powiem: ja wysłany od ojca błahoczynnego do was — i tu wyjął z torby kopiłkę moskiewską z popiersiem Katarzyny i pokazał Żeleźniakowi; ten obrócił ją w ręku i oddał starcowi.

— No i jakże się udało ojcu Bazylemu?

— Wszystko było jak najlepiej; już Laszki jak w matni byli, zamknęli się w zamku, już mieliśmy na nich napaść, alić niewiedzieć zkąd nadciągnęła brygada koronnego wojska, a taka ich moc, że ojciec Bazyli co prędzej udał się do Smilańskich lasów, a mnie posłał do was, ojcze Atamanie, dając znać że wszystkie drogi zajęte wojskiem koronnem, i Moskale dla tego nie przybyli w pomoc.

— Chwat z ciebie stary, tęgoś się sprawił; a gdzie teraz ruszysz, czy z nami?

— Nie, ojcze Atamanie, mnie ojciec błahoczynny kazał iść do Kahorliku, do obozu moskiewskiego.

— Niech ciebie Bóg prowądzi, na! masz na drogę - - i rzucił mu kilkanaście sztuk złota i srebra. Ścisnął konia i poskoczył nazad, swisnął i wszyscy na koń siedli, rozesłał, a potem wszyscy jeźdźce ruszyli się z miejsca, czoło zawróciło się nazad.

Długo długi szereg wił się po nad rzeką, nadszedł na grobelkę i przesunął się na prawy brzeg, ciągnął się polem; starzec liczył, liczył jeźdźców, sotnia po sotniach znaczył zgięciem palców, ale i palców nie stało; jeźdźce skryli się za laskiem, zasłonili wzgórzem, jeszcze raz ukazali się, nareszcie zniknęli w stepie; starzec potrząsł głową, wzniósł oczy w górę i rzekł: — Boże opamiętaj obłąkanych — i żywo wrócił drogą ku Korsuniowi.

Idzie biegiem rzeki, okiem ciągnie po szerokiem przestworzu, myśl zapuścił po głębokiej krainie dumania: na twarzy gorzki smutek, na czole harde postanowienie: nikt z ludzi na niego nie patrzy, przed nikim się też nie tai, a Bóg, co wszystko widzi i czyta w duszy człowieka, niechajże czyta i na twarzy.

Z nadbieżnego sitowia porwał się tabun cyranek i cyrkając wzbijał się w powietrze; starzec patrzał jak się wzniosły, wiankiem zaokrągliły pod obłokami, a potem kulką spuszczając się w dół przypadały na wodę, a woda zabełkotała i porysowała się w drobne kółka; wstrząsnął głową starzec: — Bądźcie spokojne, nie o was teraz ludzie myślą, ale o innej, o szlachetniejszej zwierzynie. — Dalej buhaj odezwał się w oczerecie: buu! buu! Starzec policzył: — Raz, dwa! nie drogie będzie żyto, ale wieleż to ludzi przed czasem nie doczeka się chleba Bożego! — A w tem ujrzał dwóch chłopów na koniach, biegących prawym brzegiem od Steblowa; ci zawołali nań:

— Stary! stary! a można tędy przejechać? —

Była tam grobelka z chrustu na pół zalana wodą; w kilku miejscach już nawet chrust nie sterczał.

— Nie wiem, ja nie tutejszy, ja Bohusławski.

— No to dobrze, to czekaj na nas, bo jak nie, to dopędzimy, a będzie licho.

Starzec zatrzymał się.

Konie kręciły się nad brzegiem i nie chciały iść na grobelkę; to postawią nogę, to się w zad skręcą, a jeźdźce ciągle okładali nahajką po bokach, nareszcie zmuszone wstąpiły, brodziły czas jakiś, potem wpadłszy nagle w przerwę, płynęły w szczupakach. Konie parskały, a chłopi wołali: uch! uch! znów brodziły, znowu płynęły, aż w końcu dostały się na brzeg; jeźdźce zsiedli z koni.

— No stary, co tam słychać w Bohusławiu?

— Tam nasi z Laszkami trochę pożartowali.

— A gdzie teraz ojciec Żelaźniak, nasz Ataman?

— Nie ma jak dwie godziny, jakem go zdybał, z wojskiem poszedł do Makiedan.

— No Dubyna, to ty go dopędzisz przed wieczorem jeszcze to nie daleko.

— Teraz napijmy się ze starym: Na pohybel Lachom i Żydom! a na zdrowie nam chłopom! Mnie dalej jechać do Kahorlika z listem, a ja rad napić się: starzy ludzie mówią, że trzeba uczcić starość. — Odtroczył torbę i dobył sporą baryłkę.

Dubyna znów się przypatrywał, a potem odskoczył w bok i przeżegnał się:

— To Wernyhora!

Drugi chłop upuścił baryłkę i krzyżem się żegnał: Wernyhora! a stary spokojnie stał.

— Ja Mykita Panczuk z Bohusławia, nie Wernyhora, niechaj mnie Bóg broni, abym ja miał do czynienia z biesami, jak ten o którym mówicie.

Dubyna nie wierzył i nie chciał się zbliżyć.

— Słuchaj Bajda, ja przysięgnę że to Wernyhora, czy to ja go raz widział u Chiczewskiego; ja mam dobre oko, ja wczoraj mówiłem że to skarogniady Nekrasy, nieraz ja tego hycla zgrzebłem czesał, a wy koniecznie dumaliście, że to nasi, pokazało się, czyja prawda górą.

Starzec wyjął kopiłkę i jakąś kartę.

— Tą razą, mój Panku, mylisz się, oto od ojca Żeleźniaka a oto karta z Ekonomii. —

I dawał w ręce Dubyny, ale ten coraz się oddalał. Bajda wziął kopiłkę i obracał w palcach.

— To nasz znak, a co ten papier, to nie przy mnie pisany. Dubyna, on nasz, tobie z głowy nie wyszumiał Szyndrowiecki miód, klin klinem wybijać — napijmy się ze starym!

Dubyna potrząsał głową.

— Napić się ja zawsze gotów, ale dalibóg to Wernyhora.

— Ktokolwiek on jest, z nami trzyma: Pana Boga chwal, a nie zadzieraj się z djabłem. —

Odetknął baryłkę.

— W ręce twoje, Dubyna, za zdrowie starego. —

Tęgo pociągnął, bez miary i Dubyna pił, a stary wziąwszy baryłkę:

— Dziękuję wam moi Panowie, za wasze zdrowie, na pohybel Lachom i Żydom!

A ciągle pili, a Dubyna powtarzał do starego:

— Jaki ty podobny do Wernyhory, tylko tamten nie miał brody. —

I tu gładził starca po brodzie.

— Jakby was jedna matka porodziła. —

Bajda wyjął list:

— Chwała Bogu, że pismo do moskiewskiego jenerała nie zamokło. —

I położył je na ziemi.

Słońce grzało miłem ciepłem, wódka moroczy po głowach, a starzec rozwlekle opowiadał rzeź Bohusławia i pochód Żeleźniaka. Z początku dwaj gońce pilnie zdawali się słuchać, potem ziewali, a w końcu sen mrużył oczy, czołami chylili się do ziemi, nagle się zżymali w górę, pasowali się czas jakiś ze snem, nareszcie ciało jakby ołowiem ciężone, opadło na trawę i poczęli chrapać. Starzec jeszcze gadał, potem przestał; chwilę było milczenie, nie słychać tylko chrapanie śpiących i podzwanianie wędzidłami koni. Starzec zapewnił się, że śpią jak zabici, wziął list, podkocił świtę i końcem pół zatknął za pas, a jakby odmłodniał o połowę swojego wieku, żywo wskoczył na konia, drugiego porwał za cugle, a kijem popędzając, cwałem pędził po nad rzeką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 1go marca. Dzisiaj odbyło się w białym domu ostatnie publiczne przyjęcie przez Harrisona. Około 1500 ludzi złożyło prezydentowi swe uszanowanie.

— W izbie posłów został dzisiaj odrzucony Hatch'a „Anti Option bill". Nie otrzymał potrzebnej większości, tj. ⅔ głosów obecnych. Za „billem" głosowało 172, na przeciw 124 członków.

Washington, 2go marca. Prezydent Harrison przyjął dzisiaj profesorstwo przy Leland Stanford uniwersytecie w Californii. Będzie miał szereg odczytów o prawie konstytucyjnem. Rozpocznie w październiku.

— W senacie potwierdzono „bill" przeznaczający $8,500,000, na wynagrodzenie Cherokees'ów za grunta odstąpione w terytoryum indyańskiem pomiędzy Oklahomą i Kansas.

— Wydział floty otrzymał odpowiedź od wszystkich rządów zaproszonych na wielką paradę floty w cześć odkrycia Ameryki.

Austrya, Turcya, Grecya, Rumunia i Serbia odmawiają, gdyż nie posiadają odpowiednich okrętów.

Niemcy i Rosya przyjęły zaproszenie. Niemcy przyślą dwa pancerne krzyżowce, „Kaiserin" i „Augusta" i zwyczajny krzyżownik „Seeadler". Rosya przyśle znaczną flotę.

Wielka Brytania przyjęła także zaproszenie, lecz statki nie są jeszcze wyznaczone.

Włochy przyślą krzyżowce Aetna, Bancan i Dogali i może okręt transportowy Eridano.

Hiszpania będzie reprezentowaną przez krzyżowce Reina, Regente, Infanta, Isabel i statek armatni Espana.

Francya przyjęła także zaproszenie, lecz statki nie zostały jeszcze wyznaczone.

Brazylia przyśle pancernik Aquidaban i krzyżowiec Republica i Tiradentes.

Niderlandy będą zastąpione przez pierwszorzędną fregatę „VanSpeyk".

Rzeczpospolita Uruguay odmówiła, gdyż nie ma należytego okrętu.

Washington, 3-go marca. Ostatnia sesya gabinetu Harrisona odbyła się dzisiaj o zwyczajnym czasie. Wszyscy członkowie byli obecnymi. Po półgodzinnej konferencyi powstał prezydent i pożegnał obecnych. Podziękował im za wierne wsparcie i przypisał znaczną część pomyślności administracyi dobrym ich radom, ich wiernej służbie i ich poświęceniu się dla dobra kraju. Nareszcie wzruszony podał każdemu rękę.

Washington, 3go marca. Dzisiaj odbyła się ostatnia sesya 52go kongresu. W senacie przyjęto sprawozdanie konferencyi o „bill'u" przeznaczającym należytą sumę dla prawodawnictwa, dla poczty, dla rolnictwa i dla floty i wspólną rezolucyę Izby posłów, która pozwala stanowi Wisconsin umieścić statuę Pere Marquette w hali statuy w kapitolu.

W Izbie posłów zostało ostatnie usiłowanie otwarcia wystawy światowej w niedziele odrzucone. Przyjęto sprawozdanie konferencyjne co do sum przeznaczonych dla floty, rolnictwa i poczty.

Washington, 4-go marca (godz. 3:40 rano). Konferencya nad „Omnibus bill'em" zgodziła się co do uchwał dla wystawy światowej: Dla wystaw rządowych $150,750; dla komisyi (włącznie $93,000 dla władzy dam) $211,000; dla sędziów przeznaczających premie itd. $570,880, lecz suma ta policzy się na rachunek wystawy światowej i rząd musi te pieniądze otrzymać napowrót dnia 1go listopada.

(Godz. 4.00). Senat przyjął sprawozdanie konferencyjne o „Omnibus bill'u".

Washington, 4-go marca. Exprezydent Harrison dzisiaj wieczorem o godzinie 4½ wyjechał szczególnym pociągiem B. i P. kolei do Indianapolis. Na dworzec odprowadzili go byli jego ministrowie.

AMERYKA.

Skamieniały człowiek.

Z Des Moines, Iowa, donoszą 2 marca: R. G. Dahlbery mieszkający tutaj nabył wspaniały wzór skamieniałego ciała ludzkiego. Znaleziono go w Czarnych górach w części zwanej zwyczajnie „Red Lands". Ludzie szukający tam złota spostrzegli nogi wystające z ziemi, a reszta ciała była pokryta gliną w wysokości stopy do stopy i pół. Cały kształt ciała został zachowanym, nawet naturalne zagięcia skóry i zewnętrzne zarysy żył. Ciało jest 6 stóp i 2 cale długiem, głowa pięknie ukształcona i wszystko okazuje, że był to biały człowiek. Ręce są złożone na piersiach tak, jak jest zwyczajem je układać, gdy ciało ma być pogrzebanem, i każdy muszkuł i każdy członek jest tak doskonałym, jak za życia.

Postęp w litografii.

Dotychczas było można wykonać kilka kolorów w litografii tylko w ten sposób, iż jeden kolor po drugim został osobno wydrukowany na pojedyńczych odbitkach obrazu. Kanadczyk Grignard z Ottawa w prowincyi Ontario miał obecnie wynaleźć proces, za którego użyciem 15 do 18 różnych kolorów może być jednocześnie oddrukowanych na tym samym obrazie. Prawo swe patentowe sprzedał Grignard podobno pewnemu towarzystwu nowoyorskiemu za blizko milion dolarów, a oprócz tego ma dostać pewien podatek za wszystkie obrazy wykończone według jego systemu.

Budują w Homestead.

Z Pittsburga donoszą, że w fabrykach żelaza i stali Carnegiego w Homestead poczęto budować 16 nowych pieców, które są wyłącznie przeznaczone na fabrykacyę niklo-stalowych płyt pancernych i wprawdzie w rozmiarach, jakich nie ma na całej kuli ziemskiej. Nowe piece będą miały 36 stóp rozmiaru, będą 15 stóp głębokiemi, i każdy z nich będzie kosztował $15,000; po ich ukończeniu będzie można łatwo fabrykować płyty pancerne ważące 150 ton. Maszyny do tego potrzebne są już w drodze z Birminghamu w Anglii; największa z nich, która jest przeznaczona dla płyt ważących 150 ton, będzie wywierała presyą 10,000 ton na cal kwadratowy. Ogólne koszta powiększenia fabryk żelaza i stali w Homestead są oszacowane na $1,000,000.

Przeciw katolikom.

Z Cleveland, O., donoszą 1go marca: „American Protective Ass." jedno z najsilniejszych politycznych anti-katolickich stowarzyszeń kraju, rozpoczęło dziś w Cleveland roczne swe posiedzenie. Na czele organizacyi stoi jen. A. E. Hawley, który twierdzi, że organizacya rozporządza głosami 1½ miliona wyborców. Przybyło 300 delegatów. Posiedzenia odbywają się przy zamkniętych drzwiach, a nawet nazwiska członków są zachowane w tajemnicy.

Wyścigi parowców.

Z Nowego Yorku donoszą 1 marca: Wyścigi pomiędzy parowcami „City of Paris" i „Teutonic" prawdopodobnie się zakończyły, gdyż „City of Paris" odniósł zwycięztwo o 4 godziny i 42 minuty. Parowiec ten potrzebował na przebycie oceanu 6 dni, jednę godzinę i 3 minuty, podczas gdy „Teutonic" potrzebował 6 dni, 5 godzin i 45 minut.

Nowy sposób.

Fałszerze pieniędzy czepiają się obecnie pastorów w terytoryum Oklahoma, aby im narzucić fałszywe pieniądze i w tym celu używają ceremonii ślubnej. Mężczyzna i niewiasta (lub mężczyzna przebrany za niewiastę) przybywają do miejscowości, w których się znajdują kościoły, odszukują pastora, każą sobie dać ślub, i dają mu 5 dolarów za jego usługi. Jednakowoż nigdy nie mają drobnych pieniędzy przy sobie i wręczają mu dwudziesto-dolarówkę, z której im zdaje piętnaście dolarów w dobrej monecie; para ulotnia się jak najprędzej, nim nic nie podejrzywający mąż Boży ma czas i sposobność do odkrycia, że dwudziesto dolarówka jest fałszywą.

Nieszczęście przy spuszczaniu statku do wody.

Z Bay City, Mich., donoszą 2go marca: W warsztatach okrętowych firmy F. W. Wheeler & Co. spuszczano dzisiaj po południu do wody skuner „Mary E. McLaughlin", przy której to sposobności wydarzyło się nieszczęście, którego rozmiarów jeszcze dokładnie nie było można obliczyć. Parowiec „Forbes" leżał przy doku, w którym spuszczano „skuner" i na jego pokładzie znajdowało się mnóstwo mężczyzn i chłopców. Gdy skuner przybył do wody, powstały takie wały, że parowiec przewrócił się na bok i wszystkie osoby na pokładzie się znajdujące spadły do wody pomiędzy kry lodu i deski, które skuner zabrał ze sobą do wody. Zajęto się natychmiast ocaleniem ofiar i uratowano następujące osoby: George Doyle, ciężko pokaleczony, Fred. Babcock, prawdopodobnie śmiertelnie nadwerężony; Wm. Balzill, Leo McCauley, Willie McLean, Jerome Fraser i George Clark, W. Battishill i Grand Maison.

Naoczni widzowie wypadku mniemają, że jeszcze więcej ludzi wpadło do wody i że się znajdują pod lodem.

Wieczorem donoszą, że zaginęli George Hawkins i Ross Bennet, Ranse Howard, Louis Peters, E. Smith i maszynista Fred. Peel od Michigan Central kolei, którzy byli także pomiędzy widzami podczas spuszczania okrętu.

Dalej na zachód.

Z Champaign, Ill., donoszą 1 marca: Dzisiaj opuściło 10 familii farmerskich, składających się z 40 głów, stare ich siedziby w Champaign powiecie, aby szukać nowych ognisk w północno-zachodniej części stanu Iowa i w Nebrasce. Emigranci potrzebowali do przewozu 13 wagonów ładunkowych, dwa wagony pasażerskie i jeden wagon pakunkowy. Udali się Illinois Central koleją do Dixon, gdzie przesiedli się na pociąg Northwestern kolei. Zabrali wszystko, co jest potrzebnem do założenia nowych farm włącznie koni, krów, kur, zboża na siew i t. d. Większą część emigrantów tworzyli dzierżawcy a tylko trzech lub czterech posiadało własne farmy.

Każdy jeden wybrał sobie już przedtem nową siedzibę i ma dosyć pieniędzy, aby kupić większą farmę, niżby mógł w Illinois nabyć, niektórzy sprzedali swe farmy po $59 za akier i mogą na dalekim zachodzie kupić grunt za $15 do 35.

Wydatki za przewóz koleją wynoszą $975.

Wczoraj udało się także 7 familii farmerskich z sąsiedztwa miejscowości Gifford do Nebraski.

Księżniczka Kaiulani.

Księżniczka Kaiulani, siostrzenica zdetronizowanej królowej wysp Sandwich, Liliuokalani, przybyła na parowcu Teutonic do Nowego Yorku. Liczy lat 18. Jest wysoką i ma piękne, zajmujące rysy twarzy. Ma brunatne oczy i ciemną cerę, jaką się odznaczają hawaiiskie piękności.

Mówiła, że raczej przybyła do Stanów Zjednoczonych, aby osobiście poznać lud, który został zapozwany do zajęcia się dozorem nad jej krajem, niż prosić formalnie o jej koronę.

„Ta", mówiła, „należy mi się Bogiem i prawem; i jeżeli Amerykanie są wspaniałomyślnym ludem, jako których nauczyłam się ich szanować, to nie będą brali udziału w gwałcie, który mnie pozbawia mego prawa z urodzenia."

Odezwa publiczna księżniczki brzmi:

Do ludu amerykańskiego!

Jako nieproszony gość przybywam dzisiaj na wasze wybrzeża, gdzie, jak myślałam, będę miała królewskie przyjęcie w mojej drodze do mojego własnego królestwa. Przybywam bez świty, w towarzystwie tylko wiernych mi dusz, które poszły za mną przez zimowy ocean. Słyszę, że komisarze z mej ojczyzny przez wiele dni nalegali na wielki naród, aby mi zabrał mój kraik. Nie mówią mi ani słowa, i tylko przez pogłoski mogę się dowiedzieć, że chcą mi odebrać moją ojczyznę, moje imię i mój lud. Przed 70 laty chrześciańska Ameryka przysyłała chrześciańskich mężów i niewiasty do Hawaii, aby zaprowadzić religię i obyczaje. Dali nam ewangelią, zrobili z nas lud i nauczyliśmy się kochać Amerykę i jej zaufać. Dzisiaj znajdują się trzej synowie owych misyonarzy w waszej stolicy, i żądają od was, abyście zniszczyli pracę ich ojców. Któż ich przysłał? Któż im dał upoważnienie złamać konstytucyę, którą pod przysięgą obiecali utrzymywać?

Dzisiaj czuję się uboga, słaba dziewczyna, która nie ma przy swym boku nikogo z jej familii, lecz ma za przeciwników wszystkich hawaiiskich mężów stanu, dosyć silną wystąpić dla praw mego ludu, w uczuciu dobrego mego prawa i w zaufaniu, że 70 milionów w tym wolnym kraju mnie posłuchają i nie ścierpią, aby ich flaga schańbiła flagę moją.

Proces dwóch stanów.

Stany Maryland i W. Virginia procesują się o pas ziemi położony nad rzeką Potomac. Maryland bowiem rości sobie pretensye do całego obszaru położonego pomiędzy północną i południową odnogą rzeki Potomac, obejmującego sześć wielkich powiatów, w których mieszka około 100,000 ludzi, pod pozorem że te powiaty dawniej do stanu Maryland należały. Jeżeli stan Maryland wygra proces, natenczas musi W. Virginia odstąpić jeszcze pięć dalszych powiatów.

Zamknięcie kopalni.

Z Spokane, Washington, donoszą 2go marca: Bunker Hill i Sullivan kopalnia w Wardner, Idaho, największa własność w świecie, wydająca srebro i ołów, została wczoraj zamknięta na nieograniczony czas. Przyczyną jest za wysoka taryfa kolejowa za przewóz kruszcu. Manażer powiada, że kompania nie dba o wydobywanie kruszcu, jeżeli nie ma nic zarobić. I inne kopalnie w Coeur d'Alene okręgu mają zostać zamknięte.

Miliony dla uniwersytetu.

Pewien profesor przy uniwersytecie w Harvard, Mass., powiada, że Gordon McKay, znany milioner, wynalazca i fabrykant zapisał Harvard uniwersytetowi przeszło dwa miliony dolarów. McKay podróżuje obecnie w Egipcie.

Makowski zakłada studio w Nowym Yorku.

Konstanty Egorowicz Makowski, słynny malarz, który w Ameryce jest znany najlepiej przez swe wielkie i wyborne dzieła „Rosyjskie wesele" i „Wybór oblubienicy", przybył w tych dniach na parowcu „Gaulois" do Nowego Yorku i chce tutaj przez kilka miesięcy ze swą żoną i młodym synem pozostać. Artysta chce za kilka dni urządzić studio i malować portrety, jeżeli do tego będzie miał sposobność. Jeżeli nie, to będzie szkicował wszystko to, co w tym kraju podpadnie jego uwadze. W lipcu przybędzie na kilka tygodni do Chicago, poczem powróci do Paryża, gdzie mieszka od 10 lat i zajmuje studio, używane dawniej przez Vereszczegina.

Romans z życia.

W katolickim zakładzie dobroczynności w Nowym Yorku znajduje się 19letnia Polka, Józefa Kikała z jej małem dzieckiem. Opowiada następującą romansową historyjkę, za którą atoli odpowiedzialności na siebie brać nie możemy. W Polsce pod zaborem rosyjskim w pobliżu wsi Stara, niedaleko od Warszawy urodziła się Józefa, jako córka zamożnego właściciela mleczarni Szymka Fettermann. Odebrała dobre wychowanie, nauczyła się oprócz polskiego także hebrajskiego, niemieckiego i francuzkiego języka, i była dumą jej rodziców, którzy byli ściśle prawowiernymi Izraelitami. Licząc lat 16 poznała na wiejskiej zabawie urządzonej w pobliżu Starej, baronową Martę Kraseńską, która ją wciągnęła do jej koła, polubiła ją i nareszcie ją zaprosiła w gościnę do jej w pobliżu leżącego zamku. Józefa przyjęła zaprosiny i poznała w zamku nie tylko koło wykształconych ludzi, lecz dostała do ręki także mnóstwo książek z biblioteki, po większej części treści religijnej, przez których czytanie młody umysł Józefy poznał głębokiej zmiany, a które to uczucie jeszcze się wzmocniło przez długie rozmowy o religii z baronową, która była ścisłą katoliczką. Powoli odstręczała się od wiary jej rodziców i postanowiła nareszcie, bez wiedzy rodziców, przejść na łono kościoła katolickiego. Krok ten stał się powodem wielkiej uroczystości w zamku baronowej, podczas gdy rodzice sprzeniewierzającej się sypali sobie popiół na głowy. Józefina porzuciwszy wiarę mojżeszową, pozostała w zamku jako towarzyszka baronowej, a w przebiegu czasu poznała młodego kupca Józefa Kikałę ze Starej, który uzyskał jej serce i mniej więcej rok temu z nią się ożenił. Młoda pani żyła szczęśliwie aż do sierpnia przeszłego roku, kiedy Kikała w interesie musiał na niejaki czas do Warszawy wyjechać. Z jego nieobecności skorzystał ojciec wraz z innymi krewnymi Józefiny, aby jej dać uczuć swój gniew i nienawiść. Pewnej nocy cała banda włamała się do jej mieszkania i grożąc natychmiastowem zamordowaniem, gdyby wołała o pomoc, zawlekli bezbronną do gotowego wozu i zawieźli przez pruską granicę do domu pewnego znajomego, gdzie była uwięzioną przeszło miesiąc. Pewnego dnia oświadczono jej, że zostanie zawiezioną do Ameryki i że niejaki Mordko Zalto będzie jej towarzyszył. Dziwną jest rzeczą, że podczas podróży Józefina nie miała sposobności do ucieczki, lub proszenia o pomoc władz; oświadcza ona, że Mordko ją ciągle i ściśle strzegł i umiał pokrzyżować wszystkie jej plany ucieczki. W październiku przeszłego roku przybyła po burzliwej podróży w podróży w międzypokładzie pewnego parowca do Nowego Yorku i została zaprowadzoną do pewnego domu na Essex ulicy, gdzie ją też zawsze strzegł Zalko i obchodził się z nią, jak z więźniem, aż dopiero miesiąc temu znalazła przytułek w szpitalu, gdzie porodziła dziecko. Tam też nareszcie znalazła sposobność do wysłania listu do jej męża, od którego już dostała odpowiedź. Mąż jej chce wkrótce przybyć po żonę i zabrać ją do domu. Gdy opuściła szpital, pewna polska pani zajęła się jej losem, zaprowadziła do jenerała O'Bierne, drugiego komisarza imigracyjnego, za którego staraniem dostała tymczasowo przytułek w zakładzie dobroczynności, o którym powyżej wspominamy. Tajny policyant Grodón usiłuje wynaleźć pobyt Zalka. Tymczasem zajęło się także losem tej niewiasty polskie stowarzyszenie imigracyjne.

Wielkie nieszczęście.

Z Lowell, Mass., donoszą 2 marca: Dzisiaj pękła żelazna winda w zakładzie elektrycznego tramwaju. Część windy uderzyła w wielkie koło masyny mające 30 stóp średnicy, które jest trzy cale grube, a w minucie obraca się 27 razy. Koło rozleciało się, a pojedyncze sztuki zniszczyły częściowo budynek.

A. H. Mead z Corinth, Vt., pomocnik maszynisty, został przez kawał żelaza ugodzony w głowę i umarł za kilka minut; inny kawał zmiażdżył szczękę robotnika Lingley'a.

Kawały koła przeleciały przez dach i upadły o 100 yardów od budynku. W chwili, gdy eksplozya się wydarzyła, stanęły wszystkie elektryczne wagony w mieście i przyszły w obieg dopiero, gdy urządzono inny motor.

Utonął w podziemnej wodzie.

W tych dniach utonął w pobliżu Rutherford, Tenn., studniarz Michał Magona w podziemnej wodzie. Kopał na farmie Forshea studnię i znajdował się już w głębokości 60 stóp, gdy się ziemia nagle z pod jego stóp usunęła i Magona wpadł do podziemnej wody. Pomimo wszelkich poszukiwań nie było można ciała znaleźć, dopiero w cztery dni później znaleziono go o cztery mile od miejsca wypadku w rzece Obion.

Pod rozwaliskami muru.

Z Indianapolis donoszą 2 marca: Dzisiaj po południu zawalił się frontowy mur trzypiętrowego ceglanego budynku, położonego pod No. 25 przy Washington ulicy i kilku robotników znajdujących się na dachu zostało spadłszy z niego przez cegły zasypanych. Znajdowało się 15 robotników na dachu, a z tych dostało się czterech pod ruiny. Dwóch z nich oswobodzono ciężko pokaleczonych. Trzeci znajdujący się pod gruzami żyje jeszcze i woła o pomoc.

Pięcioro dzieci zaduszonych.

Z Nowego Yorku donoszą 3 marca: Dzisiaj rano zadusiło się wskutek nieznacznego ognia, który powstał wskutek obalonego pieca olejowego w domu pod No. 194 Henry ul., 5 dzieci. Nazywają się Aitman Bernstein, 11 lat stary; Rebeca Berstein, 10 lat stara; Hayman Bernstein, 8 lat stary; Rachela Bernstein, 6 miesięcy stara, i Fanny Rosen, 7 lat stara. Dzieci zostały zamknięte w izbie przez rodziców, którzy się na niejaki czas oddalili. Ogień powstał przez obalenie pieca w sąsiedniej izbie, zamieszkanej przez Meyera Membert i wszyscy mieszkańcy dążyli do drabin ogniowych. Gdy już ogień został zagaszony, usłyszano krzyk w tłumie, przez który przedzierała się niewiasta. Była to matka zaduszonych dzieci, która była za kupnem potrzebnych przedmiotów i nie wiedziała nic o nieszczęściu, aż dopiero, gdy skręciła do Henry ul. i widziała dom stojący w płomieniach. Straż pobiegła natychmiast do górnego piętra i znalazła tam dzieci zaduszone; ogień ich się nie doknął. W innej izbie znaleziono zwłoki małej Fannie Rosen, która się także zadusiła, podczas gdy jej matka się znajdowała w sąsiednim składzie chleba.

Tragiczny koniec sprawy miłosnej.

Z Bridgeport, Conn., piszą 2 go marca: Aleksander P. Hetherington, młody Grek strzelił dzisiaj do Emmy Klaus w której się zakochał, a potem odebrał sobie życie, kula ugodziwszy go wprost w serce. Działo się to w zakładzie, w którym panna Klaus jest zatrudnioną. Liczy lat 23 i dwa razy dała Hetheringtonowi kosza. Jej rana nie jest niebezpieczną.

Okradał matkę i brata.

Z Streator, Ill., donoszą 2 go marca: Thomas V. Buckley został uwięziony za fałszerstwo. Matka jego Anna Buckley, które dawniej mieszkała w Delavan, Ill., miała pieniądze złożone w tamtejszym banku narodowym; tak samo miał tam pieniądze Timothy W. Buckley mieszkający obecnie w Walnut, Ill. W październiku zr. Thomas pisał list do banku w Delavan żądając, aby mu przysłano małą kwotę pieniędzy, lecz podpisał imię brata. Przekaz zmienił w banku w Streator, gdyż był tam znanym. Od tego czasu kazał sobie częściej przesyłać przekazy, które w ogóle wynosiły $1075, z tych wybrał $710 w imieniu brata, a $365 w imieniu matki. Mieli oni pieniądze złożone na 6 miesięcy, a fałszerstwo się wydało, gdy udali się do banku, aby odnowić certyfikaty. Gra i rozpustne kobiety przyczyniły się do upadku Buckley'a.

Straszliwa śmierć.

W straszliwy sposób zakończył życie w Buffalo, N. Y., Jerzy Hentz, cieśla, w rzezarni niejakiegoś Dolda. Miał wykonać reparacyę w olbrzymiej kadzi, w której świnie po zarzezaniu bywają oczyszczone z szczeciny. Maszynerya znajdująca się w kadzi ma kilka ramion z ostremi skrobaczkami. Hentz właśnie ukończył załatanie dziury, gdy maszynista myślący, że cieśla z kadzi już wyszedł, wprowadził maszyneryę w ruch. Dał się usłyszeć przeraźliwy okrzyk, i znaleziono Hentza z zmiażdżoną czaszką, złamanym karkiem straszliwie pociętego na dnie kadzi.

Kamienna trumna.

Stephan Langford, bogaty farmer z Lexington, Madison pow., Ky., kazał sobie z kamienia wapiennego znajdującego się na jego farmie, wykuć trumnę, w której ma być umieszczonym po śmierci, gdyż się obawia, że, gdyby został pochowany w drewnianej trumnie lisy, kuny i inne zwierzęta go pożrą. Langford liczy lat 80, lecz jest rześkim i trumna prawdopodobnie jeszcze długo będzie musiała na niego czekać. Trumna waży 1500 funtów.

Najpewniejszy sprzymierzeniec natury.

Gdyby natura nie walczyła przeciw chorobie w słabych nawet konstytucyach to niezawodnie szybkim byłby przebieg choroby ku fatalnemu jej ukończeniu. Podczas gdy natura tak walczy niechże i my, aby nas co gorszego nie napotkało wspieramy jej usiłowania przez rozsądną lekarską pomoc. Doświadczenie musi być naszym przewodnikiem w walkach z chorobą, i ta „lampa u naszych nóg" oznacza, że Hostetters Stomach Bitters są pewnym, doświadczonym i zupełnym sprzymierzeńcem natury. Jeżeli krew jest zakażona żółcią, jeżeli kiszki i żołądek nie są czynnemi, jeżeli nerki nie usuwają nieczystości, których naturalnym wypustem są, leczenie Bitters'ami jest najlepszą nadzieją dla cierpiącego, lekarstwem które jest profesyonalnie potwierdzonem i używanem przez pół wieku prawie. Żadna amerykańska lub zagraniczna medycyna nie uzyskała większej sławy, jako lekarstwo i to lekarstwo zapobiegają chronicznym dolegliwościom wątroby malaryi, zatwardzeniu, dolegliwości nerek, reumatyzmowi i ogólnej słabości.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA. — w — Chicago - - Illinois

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Żywot św. Gordyusza Męczennika wypisany od Bazyliusza Wielkiego. — Żywot św. Martyny Męczenniczki Rzymianki, wypisany z ksiąg Męczeńskich, z których tenże żywot wybrał Adotrewireński biskup. — Żywot Dziewicy św. Apolinary, cesarskiej dziewki, napisany przez Szymona Metafrasta. — Na Dzień Trzech Królów kazanie krótkie. — Żywot św. Symeona Słupnika Starszego napisany przez Teodoreta Syreńskiego. — Żywot św: Polieukta Męczennika, wypisany od Symeona Metafrasta. — Żywot św. Makarego z Egiptu Pustelnika, wypisany od Palladyusza biskupa Kappadockiego.................. Cena 15c.

Żywot Drugiego Makarego Aleksandryjskiego, i Marka niejako od tegoż Palladyusza napisany. — Męczeństwo Piotra Ś., Balsamem nazwanego; napisane przez Anastazego Bibliotekarza. — Żywot Ś. Edwarda króla Angielskiego, pisany przez Alfreda Opata Cystercyeńskiego. — Żywot Ś. Hilaryusza, wypisany od św. Hieronima, Adama i innych, a po większej części z Rocznych Dziejów Boroniusza. — Żywot Pawła Ś., Pierwszego Pustelnika, napisany od Hieronima św. Epist 21............. Cena 15c.

Żywot św. Eufrozyny, napisany przez Szymona Metafrasta............10c.

Żywot św. Jana Jałmużnika, Patryarchy Aleksandryjskiego, pisany przez Leoniusza biskupa Neapolskiego z Cypru i przez Metafrasta. Żył około Roku Pańskiego 615. — Przykłady i powieści tegoż św. Jana Patryarchy, w których się kilka żywotów ss. zamyka, i inne się takie około jałmużny, z pewnych Doktorów historye kładą, ku pobudce do miłosierdzia nad bliźniemi. — Żywot Męczennika św. Tyburcyusza, pisany od pisarzów dyakonów Kościoła Rzymskiego, na ton czas wysadzonych, za Gaja papieża, z męczeństwem św. Sebastyana, około Roku Pańskiego 286. — Żywot św. Witalisa Zakonnika, pisany od Metafrasta, w żywocie Jana Jałmużnika. Żył około Roku Pańskiego 615. — Żywot i Męczeństwo św. Ignacego, Ucznia św. Jana Ewangelisty, pisany od Hieronima i Metafrasta. Umęczony Roku Pańskiego 110. — Na dzień gromnic, Oczyszczenia Przenajświętszej Matki Bożej kazanie krótkie. Cena - - - - - - 15c.

Żywot św. Leona Wielkiego Papieża, wzięty z żywotów biskupów rzymskich, pisany od wielu zacnych ludzi, zwłaszcza od Platyny i innych, z pisma też jego i listów zebrany. Żył około Roku Pańskiego 441. — Żywot św. Makaryusza Patryarchy Antyocheńskiego Ormianina, pisany na rozkazanie Sygera opata, Roku Pańskiego 1067, a sam żył około Roku Pańskiego 1000. — Żywot św. Gutlaka, królewskiego rodu Pustelnika, pisany od Gwilhelma Ramesa i Feliksa Krolandyjskiego Benedyktynów, położony u Suryusza Tomo 2. Żył około Roku Pańskiego P. 706. — Żywot św. Sabby Gotta Męczennika, pisany od kościoła Gotskiego, położony u Metafrasta, Lipom. Tomo 7. Surius Tomo 2. Żył około Roku Pańskiego 368. — Żywot św. Elfego, arcybiskupa Kantuaryjskiego i męczennika, pisany od św. Osborna, tegoż kościoła mnicha i kanonika. Położony u Suriusza. Tomo 3. Żył około Roku Pańskiego 910. — Żywot św. Anzelma Arcybiskupa Kantuaryjskiego, pisany od Odynera Anglika, domownika jego. Surius Tomo 2. Żył około R. P. 1076. - - - Cena 15c.

Żywot Małcha Mnicha więźnia, pisany od ś. Hieronima doktora kościelnego. Żył około Roku Pańskiego 329. — Żywot Abrahama Patryarchy i ojca wszystkich wiernych, z Pisma św. wyjęty. Żył po stworzeniu świata roku 2049. — Żywot Lota i żony jego i o Sodomie historya wybrana z Pisma św., Genes 18, 29. — Żywot ś. Hugona biskupa w Gracyonopolu, pisany od Gwidona przeora piątego u Kartuzów, z rozkazania papieża Innocentego II, który żył tegoż czasu, i ten Gwido, około Roku Pańskiego 1100. Surius Tomo 2. — Żywot ś. Nicety opata, pisany od Teosteryka, ucznia jego, położony u Metafrasta. Żył około Roku Pańskiego 780, kiedy obrazoborskie kacerstwo zaczęte było. Cena - - - - 15 c.

Żywot i męczeństwo św. Błażeja Biskupa Sebastyi, i innych przy nim, pisany od Metafrasta i innych. Cierpiał za Dyoklecyana około Roku Pańskiego 290. — Żywot św. Efrema Dyakona i Starego Doktora, w leciech Bazylemu Wielkiemu równego, pisany od Metafrasta i innych. Żył około Roku Pańskiego 168. — Żywot św. Agaty dziewicy i Męczennicy sławnej, wypisany od Adama Trewir, Aswarda, Metafrasta i innych. Żyła około Roku Pańskiego 254 — Żywot i męczeństwo św. Doroty i innych przy niej, wzięty z starych Ksiąg męczeńskich i Adona, Bedy, Aswarda. Żyła około Roku Pańskiego 230. — Żywot św. Brygidy panienki Szkockiej. Sigebertus, Marianus, Aswardus i Ado o niej piszą. Żyła około Roku Pańskiego 500. — Żywot św. Jana De Mata, pierwszego Patryarchy i Fundatora Zakonu Trójcy Najświętszej od Wykupienia Niewolników, pisany różnym językiem od wielu historyków tak świeckich, jako i duchownych z różnych zakonów, a naprzód od Ferraryusza Grait prowincyała Arragońskiego i od Roberta Gagwina generała całego zakonu Trynitarzy. Cena.......................... 15 c.

Żywot i Męczeństwo św. Anastazego Persyanina, pisany przez Symeona Metafrasta. Cierpiał około roku Pańskiego 610. Umęczony roku Pańskiego 627. — Żywot św. Tymoteusza, ucznia Pawła św., z Pisma św. i z Metafrasta wzięty. — O nawróceniu dziwnem Wielkiego Apostoła Pawła św. kazanie krótkie. — Żywot i Męczeństwo św. Polikarpa, Biskupa Smirneńskiego, pisany od Euzebiusza w Kościelnej Historyi lib. 4 cap. 14. 15. Wspomina go Ireneusz lib. 2. cap. 3. Cierpiał około Roku Pańskiego 160. Umęczony Roku Pańskiego 169. — Żywot św. Jana Chryzostoma albo Złotoustego, Doktora kościelnego, napisany od Metafrasta, i Nicefora, i Palladyusza i cesarza Leona. Żył około Roku Pańskiego 406, skończył 407. Cena..............................15c.

Żywot pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy i historya o stworzeniu świata. — Żywot i męczeństwo ś. Teodora Hetmana, położone u Metafrasta, ale jest od Angura jego pisarza, który sam był żywym świadkiem. Żył około Roku Pańskiego 311. — Żywot ś. Ceadda biskupa z Brytanii, wypisany od W. Bedy w Historyi Kościelnej Angielskiej, lib. 3. cap. 28 et lib. 4, cap. 3. Żył około R. P. 664. — Żywot ś. Kazimierza królewicza polskiego, wyjęty z kronik polskich. Żył około R. P. 1484. — Żywot ś. Austeberty Panny klasztoru Pauliaceńskiego, pisany od człowieka zacnego, tegoż wieku żyjącego. Żyła około R. P. 638. — Żywot i męczeństwo ś. Onezyma, ucznia Pawła Apostoła, z listu jego i Symeona Metafrasta.
Cena .... 15c.

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

zostal wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

GAZETA POLSKA W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada [illegible] trzy [illegible] maszyny do drukowania i [illegible] do składania gazet.

Gazeta Pol[illegible] się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kub'czak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. [illegible]. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 15 c.

W. Dyniewicz

POSZUKIWANIA.

Poszukuję męża mego Wojciecha Nowaczkiego, który pozostawił mnie z dwoma dziećmi 15 go listopada, 1892 r., i dotychczas nie wiem gdzie się znajduje. Jest wzrostu średniego, ma blond włosy, nos średni, nogę prawą krzywą w kolanie.

Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, i mi doniesie o nim, dostanie $5 nagrody, lub niech mąż sam się zgłosi.

Magdalena Nowaczka,
4720 Justine str., Chicago, Ill.
9—11

Poszukuję Jana Sata lub Jakuba Madziarki którzy pochodzą z Galicyi a mają teraz przebywać w Chicago. Jakób Madziarka przebywał 2 lata temu w Morgantown, Pa., Ktoby o nich wiedział lub oni sami niechaj udadzą się pod adresem

Józef Złotorzyński,
w Hotelu Polskim 531 Noble str., Chicago.

Poszukuję w własnym jego interesie Józefa Rudzinskiego i Feliksa Wawrowskiego. Obydwaj pochodzą z pod zaboru rosyjskiego. Ktoby z Rodaków o nich wiedział, lub oni sami niech mi doniosą pod adresem

Aleks. Cesielski,
Ancrom Lead Mines, N. Y.

Poszukuję mego stryja Michała Jerzak który przebywał w Baltimore, Md. Ostatni list od niego odebrał mój ojciec w r. 1890, i od tego czasu żadnej od niego wiadomości nie ma. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem.

Antoni Jerzak, Syn,
lb. 301 Bronson, Mich., care of V. Lawniczak.

Poszukuję Franciszka Zielińskiego, który przed rokiem zamieszkiwał w Kingstown a później przeniósł się do Passaic, N. J. Ktoby wiedział o jego pobyciu, albo on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Feliks Babuszewski,
386 Webster ave., Chicago, Ill.

W dniu 1. Kwietnia 1890 zmarł w Poznaniu (pozostawiając znaczny majątek) fryzyer Michał Klimkowski, syn Franciszka Klimkowskiego zrodzonego około r. 1790. Wedle notatek zmarłego najbliższymi jego krewnymi a zarazem sukcesorami mają być Franciszek i Karol Klimkowscy w Chicago zamieszkali.

Wedle relacyi konsulatu niemieckiego w Chicago osób takich tamże znaleść nie można. Jako kurator spadku po Michale Klimkowskim upraszam redakcye wszystkich pism polskich w Ameryce wychodzących o zamieszczenie wezwania, aby ciż Karol i Franciszek Klimkowscy jak najprędzej się do mnie zgłosili podając imiona rodziców i miejsca oraz daty urodzenia.

Z szacunkiem
Trąmpczyński,
Działowy plac, No. 8 Poznań, W. Ks. Poz.

Pierwszy pułk Czerwonych Ułanów Polskich w Jersey City. List podpisany przez p. p. J. Domagalskiego, prez. i P. Kuźniewicza, sekr., odebraliśmy w środę, 1-go marca, podczas druku „Gazety Polskiej"; nie mogliśmy go więc w zeszłym numerze umieścić, a w teraźniejszym numerze nie podobno go umieścić, gdyż posiedzenie miało się już w dniu 5-go marca odbyć.

Paczka książek dla pana W. Zdanowicz, Fir Str., Elizabethport N. J., leży na poczcie i nie może być oddaną adresatowi przez listonosza z powodu niedokładnego adresu. P. Zdanowicz niechaj uda się na pocztę i pakę odbierze.

Dla p. K. Górskiego znajduje się paka książek na Express office w West Houghton, Mass., którą p. G. upraszamy odebrać.

Interesowanym donosimy, że wolno wysełać Karty Podróżne dla emigrantow z całej Europy na III klasę z wyjątkiem do Polski i Rosyi.

Cena podróży III klasą z Bremen do New York, — z Hamburga do New York i z Bremen do Baltimore wynosi $32.00 na osobę.

W. Dyniewicz.

Sprostowanie.

W No. 8 „Gazety Polskiej" zaszła w poszukiwaniu towarzyszki życia przez obywatela M. B. W. lb. 436, Bevier, Macon Co., Ill., omyłka. Zamiast I l l. czytaj M o. (Missouri zamiast Illinois).

Listy polskie na poczcie.

9 Banaszek I.
1 Barzen S.
27 Bitow W.
30 Blaskowski J.
37 Bradka L.
43 Buranek A.
46 Cegielski J.
47 Cegielski J.
48 Cholewa J.
59 Cucuhc J.
65 Djenski S.
66 Doda J.
69 Donek M.
72 Drzewiak A.
74 Duch J.
75 Dudar J.
78 Dużyński M.
79 Dybalski R.
80 Dzierlega M.
81 Drukiewicz J.
85 Ejuk J.
95 Franciskowich P.
99 Ganciarz F.
101 GaryantyslewiczA.
109 GaryantyslewiczM.
108 GaryantyslewiczT.
111 Gleiskal W.
115 Gorzeński M.
119 Grazewicz J.
156 Hoppech K.
164 Inca J.
168 Jan Mol
169 Jankowski S.
171 Jaranowski P.
173 Jaros J.
175 Juran F.
176 Kadulski W.
180 Kalis A.
181 Kalarz A.
183 Karmecny J.
185 Kawa G.
186 Kempski F.
209 Kok W.
211 Kortas J.
213 Kosmala M.
213 Kotwica M.
214 Kowalczuk B.
215 Kowieński L.
221 Kroske A.
228 Krystek J.
235 Kabala E.
226 Kubiński P.
227 Kujawa K.
230 Kuryło J.
238 Kurtyka P.
264 Kulpit M.
250 Lewkowicz I.
254 Likorski J.
261 Machowski F.
264 Malicki F.
267 Maneryk S.
275 Matjeska K.
278 Meczkowski E.
290 Mikulainnes A.
294 Mitros M.
295 Mockiewicz J.
300 Moskal M.
302 Młockowski W.
309 Narbut D.
310 Narcinowic A.
312 Niedbała J.
316 Mornasnecka M.
317 Nosal J.
319 Nykara A.
322 Olejniczak L.
324 Orzeszyński M.
325 Oziński F.
329 Papinak J.
331 Patoryński W.
337 Piotrowski J.
340 Posbat M.
341 Poswolski J.
345 Puchalski J.
351 Razutis J.
358 Robek J.
361 Rogowski F.
363 Romiński J.
366 Rubiński T.
370 Rutkowski W.
371 Rynkszelew-kiA.
374 Saplicki J.
379 Szafarcik F.
380 Szapiro B.
382 Szank N.
403 Sierosławski J.
406 Sladek L.
407 Smejlis J.
408 Sobaski M.
413 Spiwek L.
414 Spratek E.
417 Stanczykiewicz J.
418 Stanko K.
419 Stawski K. (3)
420 Stec F
424 Steftowicz M.
425 Stefanowski A.
427 Stiasny M.
432 Suchomel J.
433 Swiader J.
435 Szczepański M.
436 Szlakis P.
437 Szura M.
438 Szydłowska W.
454 Walczak K.
457 Wasiewicz A
459 Wdowiński J.
463 Wilda A.
466 Wiśniewski J.
468 Wolński M.
474 Zebiński A.
475 Zdziebłowski F.
477 Ziszka W.
478 Zudicki P.
479 Zukowski R.

JESZCZE AMERYKA.

Wystawa światowa

W CHICAGO.

Rosya zostanie przy rewii floty na cześć wystawy kolumbijskiej zastąpioną przez trzy okręty pod dowództwem wice admirała.

— Pieczęć stanu Washington będzie wyrytą na 29 różnych gatunkach drzewa i okaże się na wystawie. Od trzech miesięcy pracują najlepsi rytownicy kraju nad temi pieczęciami.

— Martha Young z Johnson City, Kan., przyśle na wystawę biblią z r. 1819, listy John'a Adams z r. 1782 i kalendarz z r. 1804. — Damy z Rice powiatu, Kan., przyślą wzór „Cooper Collegium" w Kansas, wyrobiony z kamiennej soli.

— Angielska królowa Wiktorya obiecała przysłać na wystawę wspaniałe swe hafty.

— „Columbian Coach-Co.," składająca się z kapitalistów z Chicago i z Denver, będzie miała 10 wozów pocztowych, jakie są w używaniu na dzikim zachodzie, a które będą w obiegu pomiędzy śródkiem miasta i Jackson parkiem.

— Niemcy będą obchodzili swój dzień narodowy na miejscu wystawy w czwartek 15 czerwca, rocznicę wstąpienia na tron niemieckiego cesarza Wilhelma II-go.

— Austryacki dzień narodowy w Jackson parku odbędzie się dnia 18-go sierpnia, w rocznicę urodzin cesarza niemieckiego.

— Znany historyk Hubert Bancroft pisze historyę wystawy światowej czyli raczej dzieło o całej nowoczesnej kulturze.

— W Castleton, Indiana, ścięto w czwartek dąb mający 6 stóp średnicy u spodu, a którego pierwsza gałąź znajdowała się 50 stóp od ziemi. Drzewo to zostanie wysłane na wystawę światową.

— W wydziale dla niewiast zostaną pokazywane statystyczne materyały, które się odnoszą nie tylko do Stanów Zjednoczonych, ale i do krajów zagranicznych. Z Niemiec, Anglii, Francyi, Rosyi, Holandyi, Szwecyi, Belgii, Włoch, Czech, Polski, Japonii, Indyj, Turcyi, Persyi i Chin nadeszły liczne spisy towarzystw dobroczynnych i towarzystw przemysłu kobiecego. Szwedki wystawią zbiór medali, hafty, dekoracye ołtarzowe i kolorowe szkło dla okien. Królowa Szwecyi przyśle swój obraz. — Pani Susan Winans, z Orange pow., Cal., doniosła pani Potter Palmer, prezydentce wydziału kobiecego, że chce udowodnić światu, iż jest pierwszem białem dzieckiem, które się w Chicago urodziło (r. 1812).

— Minister rólnictwa Rusk wydał przepisy co do kwarantanny kanadzkiego bydła, które zostanie w Jackson parku wystawionem.

— Handlarze owocami w Azyi donieśli, że będą wystawiali figi, daktyle, rodzenki, oliwy i t. d.

— Haniebną spekulacyą na wystawie światowej zajmuje się pewien człowiek z Johnson powiatu, Texas.

Miał słabą kobietę, która padła ofiarą suchot i została pogrzebaną. W trzy lub cztery lata później dostał człowiek ten znaczny spadek w kształcie farmy, przez co się stał dosyć zamożnym, i wtenczas powziął ideę dać przeprowadzić zwłoki żony na cmentarz położony w pobliżu jego farmy. Gdy otworzono grób, znaleziono ciało skamieniałe i przedstawiające statuę podobną do marmuru; rysy zmarłej pozostały tak naturalnemi, że każdy, który niewiastę zaznał za życia, ją poznał na pierwsze wejrzenie.

Człowiek ów wydzierżawił natenczas farmę, udał się ze skamieniałą żoną w podróż i pokazywał ją w pewnem dziesięciocentowem muzeum; pozbierawszy jeszcze niektóre mniejsze szczególne przedmioty, założył zupełne museum, które mu przynosiło znaczny dochód. Obecnie chce się znowu ożenić i przedsięwziąść podróż poślubną do Chicago — na wystawę światową. Żonę No. I. chcę zabrać ze sobą i wystawić ją w Chicago, licząc na to, że nietylko pokryje koszta podróży, lecz także zarobi oprócz tego cokolwiek pieniędzy kieszonkowych.

— Wydział ceremonyjny rozporządził następujące uroczystości:

Niemcy — 15 czerwca (wstąpienie na tron Wilhelma II — donieśliśmy już o tem).

Hiszpania — 15 października. (Wylądowanie Kolumba w Ameryce).

Francya — 14 lipca (Zdobycie Bastylii).

Iowa — 21 sierpnia
Nebraska — 15 czer.
Massachusetts — 17 czer.
} Przystąpienie do Unii.

Negrzy — 25 sierpnia (Proklamacya Lincolna do Negrów).

— Pewien więzień w stanie Montana przysłał dyrektorstwu wystawy światowej laskę, na której są wyryte głowy wszystkich 45 dyrektorów wystawy światowej. Arthur Dixon ofiarował za laskę $100, lecz prawdopodobnie nastąpi aukcya. Więzień, który karę ukończy w maju, chce obrócić dochód na pokrycie kosztów podróży do Chicago.

— Budynek wystawy stanu Minnesota nie został poświęcony w sobotę jak chciano uczynić — odroczono na nieograniczony czas.

— Nowa południowa Walia przyśle podobno na wystawę dwa białe „kaengeruh".

Jedenastoletni morderca i rabuś.

Przed sądem w Denver, Colorado toczył się obecnie proces przeciw jedenasto-letniemu Antoniemu Wood o morderstwo i rabunek. Fakta są następujące: Dnia 2go listopada polował Joe Smith na króliki i spotkał w pobliżu miejscowości Watkins i to na własności Wood'a inteligentnie wypatrującego chłopca, którego się pytał, gdzieby mógł znaleźć najwięcej zwierzyny. Przypadkowo wyjął bardzo cenny swój złoty zegarek, przez co wzbudził pożądliwość chłopca, który oświadczył że zaprowadzi nieznajomego do miejsca o kilkanaście jardów oddalonego, gdzie napotka mnóstwo królików. Przyjaciele Smitha od odradzali mu udać się z chłopcem, lecz Smith poszedł. Na wązkiej leśnej ścieszce szedł chłopiec za Smithem, i gdy już się wgłębili w las zastrzelił swego towarzysza z tyłu i odebrał mu zegarek i strzelbę. Ojcu wyznał, co uczynił, a ten pomógł mu ukryć trupa w stogu siana. Później znaleziono tam zwłoki i młody Wood bez wachania się opowiedział wszystko, nieokazując ani śladu żalu. — Później donoszą, że morderca został uwolnionym, ponieważ członkowie „jury" nie mogli się zgodzić. Jedenastu mniemało, że chłopiec jest winnym morderstwa w drugim stopniu, podczas gdy dwunasty był za jego uwolnieniem, gdyż myślał że chłopiec nie jest zdrowym na umyśle.

Paderewski w auditorium w Chicago.

Hala w auditorium była w piątek przepełniona gośćmi, bo Paderewski występował. Program był następujący:

Symfonia No. 5, Czajkowskiego. — Andante — Allegro con Anima — Andante Cantabile — walec — Allegro moderato — Finale.

Koncert pianowy, Paderewskiego. — Allegro A-moll — Romanza Andante, C dur, Allegro molto vivace, A-dur.

Bachanale z „Tanhaeusera" Wagnera.

Nokturna	Paderewski	Chopina
Walec		Chopina
Rhapsodia		Liszta

Słowiański taniec - - Dworaka.

Publiczność zainteresowaniem oczekiwała powtórnego występowania Paderewskiego i chociaż cierpliwość jej była wystawiona na wielką próbę przez wielką symfonią Czajkowskiego, która trwała 53 minuty, to jednak zainteresowanie się nie osłabiło. Nareszcie ukazał się Paderewski i został przyjęty oklaskami, lecz cisza nastąpiła, gdy dotknął się klawiszy. Orkiestra rozpoczęła a Ignacy J. Paderewski grał swój wielki koncert pianinowy.

Krytyka i pochwały są tu daremnemi, bo doskonałość jego wzbija się do takich wyżyn że niepodobnem jest porównywać go nawet z współczesnemi mistrzami piana d'Albert'em lub Rosenthalem.

Na koncercie sobotniejszym powtórzył się tryumf Paderewskiego.

Paderewski zapytany przez reportera, co myśli o Ameryce odpowiedział: zauważyłem szczegółowo że wszystko robicie tutaj w większych rozmiarach i kończycie w krótszym czasie, niż w innych krajach kuli ziemskiej. Zdaje mi się że Amerykanie wciąż czuwają i łatwo przezwyciężają wszystkie przeszkody. Pod tym względem przedstawia Chicago cały naród. Po nieobecności trwającej rok znajduje miasto pełne nowych olbrzymich budynków."

Paderewski nie będzie w Ameryce podczas wystawy światowej, lecz podczas teraźniejszego jego pobytu odwiedzi Jackson park.

CHICAGO.

Z dziesięciu osób przywalonych w wtorek przeszłego tygodnia znaleziono pod rozwaliskami starego budynku John'a Yorka 7 nieżywych i to: Williama Kunze 67 lat; John'a Schmidt, 40 lat; Lizzie Smith, 11 lat; Hettie Schmidt, 3 lata; Paulinę Martino, 21 lat starą i Jerzego Maisterle (wiek nieznany).

Pokaleczonymi zastali: Pani Carrie Schmidt, umrze niezawodnie; Fred Kunze, 26 lat stary i Annie Schmidt, 9 lat licząca, lekko nadwerężona.

— Cieśla Patrick Meehan z pod No. 97 przy Sigel ul., gdy we wtorek sporządzał okno w domu położonym pod No. 509 La Salle ave., poślizgnął się i spadł na kamienny chodnik. Bezprzytomnego zawieziono do szpitala Braci Alexianów, gdzie lekarze oświadczyli, że wyzdrowienie jego jest wątpliwem.

— Jedenastoletni Michał Gercz, którego rodzice mieszkają na rogu Marshfield ave. i 72 ulicy i jego 16letni przyjaciel Piotr Muszel znaleźli w wtorek po południu w domu James'a Pricks rewolwer, którym się bawili, nie wiedząc, że jest nabitym. Niespodzianie padł wystrzał i Gercz został pozbawiony wzroku. Znajduje się w szpitalu powiatowym.

— West Chicago stowarzyszenie tramwajowe otworzyło w wtorek nową linię tramwajową, która idzie od Chicago ave. aż do 40 ulicy.

— Na W. Chicago ave. i Wood ul. okazał się w wtorek wściekły pies, który pokąsał Michała Bonath'a, 7-letniego Williama Kennedy i 9-letniego M. Donaldsona. Policyanci Flynn i Farrell zastrzelili go.

W tym samym dniu wielki brytan napadł swego właściciela Gunda Anderson, z pod No. 250 W. Huron ul., skoczył do jego gardła i obalił go, poczem wyrwał wielki kawał ciała z jego prawej nogi. Następnie ukąsił sąsiada, Ernesta Jefferson, w prawą rękę. Zastrzelił go policyant Mat Regan ze stacyi przy Rawson ulicy.

— Inkorporowanem zostało Towarzystwo pod nazwą „Chicago North Side Elevated Railroad". Towarzystwo to zamierza budować w Chicago wzniosłą kolej. Ta ma wychodzić z pewnego punktu pomiędzy rzeką i 12tą ul., i pomiędzy południową odnogą rzeki i jeziorem; ma prowadzić w kierunku północnym do północnej granicy miasta, z poboczną koleją, która się będzie łączyła z główną linią pomiędzy North ave. i Fullerton ave. i na zachód pójdzie aż do pewnego punktu w pobliżu odnogi rzeki, ztąd na północ do granicy miasta. Dalej będzie się z nią łączyła druga poboczna kolej, która będzie prowadziła pomiędzy Addison i Fullerton ave. aż do pewnego punktu na północnej granicy miasta, który zostanie oznaczony przez towarzystwo. Kapitał towarzystwa wynosi $10,000,000.

— Franciszek Carmazin z pod No. 95 przy Judd ulicy został w środę przy 63 Place przejechany i niebezpiecznie pokaleczony przez pociąg Michigan Central kolei.

— Mularz L. F. Todd pracujący prawdopodobno na miejscu wystawy światowej, usiłował w środę wieczorem skoczyć przy 56 ul. na szybko pędzący pociąg Illinois Central kolei. Padł atoli, dostał się pod koła i został zmiażdżonym.

— W saloonie Thomas'a O'Brien, 173 W. 22 ul. przyszło w środę do sporu pomiędzy gospodarzem i James'em Howard, który nad saloonem mieszka. Od miesiąca spostrzegł O'Brien, że jego zapas węgli nadzwyczaj szybko się zmniejsza, a niejaka Jasecka mieszkająca w tym samym domu doniosła O'Brien'owi, że Howard korzysta z jego węgli. W środę zarzucał O'Brien Howardowi kradzież, a ten dowiedziawszy się, kto go oskarżył, chciał się udać do mieszkania Jaseckiej, aby jej, jak się wyraził, „zamknąć pysk". O Brien obawiając się gwałtów, zatrzymał go i wyprowadził na ulicę. Po godzinie wrócił Howard uzbrojony w wielki nóż i uderzył na O'Brien'a, który schwycił za rewolwer, lecz nim go mógł użyć otrzymał cięcie nożem w brzuch. Obydwaj poszli w zapasy i wywrócili się. O'Brien usiłował wyrwać nóż Howardowi, ten zaś chciał posiąść rewolwer O'Brien'a. Howard widząc, że ulegnie, zadał przeciwnikowi jeszcze cięcie w piersi i drugie w brzuch. Wtem podnieśli się z podłogi i Howard znów się chciał rzucić na O'Brien'a, lecz ten strzelił i kula raniła go tuż pod sercem. Uwięziono ich później i odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie lekarze oświadczyli, że Howard nie będzie żył.

— Paulina Schmidt piękna młoda dziewczyna z pod No. 86 Maude ave. ma za wyrokiem sędziego Hutchinson dostać od John'a Griesback'a $2000 za zranione serce, ponieważ tenże obiecał się z nią ożenić, lecz nie dotrzymał słowa.

— Antoni Pollach z pod No. 3348 Fisk ul. pokłócił się w środę wieczorem o błahą przyczynę z żoną i chciał ją uderzyć. W. Najralich, Frank Szwekowski i Tomasz Allia, którzy się u Pollachów stołują, wmięszali się do kłótni i nastąpiła ogólna bijatyka. Allia schwycił za palącą się lampę i rzucił nią w Pollacha. Uderzyła go w piersi a spadając na podłogę rozbiła się. Olej się zapalił i w okamgnieniu Pollach stanął w płomieniach. Odzież jego została częściowo zniszczoną i nogi znacznie popalone, nim zdołano płomienie ugasić. Zawieziono go do szpitala powiatowego.

— Fred Weiss, muzykant w Haymarket teatrze zgubił żonę i troje dzieci. Familia jego nie uciekła, lecz przybyła kilka tygodni przed nim do Chicago. On przybył dopiero w sobotę minął tydzień i spostrzegł, że zgubił ich adres i nie może go sobie przypomnieć. Policya pomaga mu w szukaniu żony i dzieci.

— Jeszcze przed dniem 1go kwietnia będzie South Chicago miało odnośnie do rozporządzeń z Washingtonu listonoszów. Biuro pocztowe w South Chicago zostanie wcielonem do głównego biura i będzie administrowanem na tej samej zasadzie, co stacya przy N. Clark ul.

— John Nyland liczący lat 42, a pochodzący z Glen Forrest, Ills., spadł w czwartek wieczorem z szybko pędzącego pociągu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei w pobliżu Kedzie ave. i tak się potłukł, iż wkrótce po przybyciu do szpitala powiatowego umarł. Był „foremanem" u firmy Murdock, Crandall & Co. 182 La Salle ulicy.

— Na krzyżownicy 21 ul. został w czwartek wieczorem 16letni chłopiec przejechany przez pociąg Chicago, Rock Island i Pacific kolei. Nie miał przy sobie nic takiego, przez coby można ustanowić jego osobistość. Zwłoki odwieziono do trupiarni pod No. 73 przy Fifth ave.

— W wtorek przeszłego tygodnia odebrała sobie życie w swem mieszkaniu 644 Shober str. pani Rago Krokner. Przed jej pogrzebem w czwartek odegrały się dziwne sceny. Coroner wręczył świadectwo pośmiertne wdowcowi, który zamówił trumnę, karawan itd. i udał się po zwłoki. Jednakowoż nie wpuszczono go do domu, w którym się trup znajdował, a brat zmarłej stawił się tak groźno, że Krokner odjechał pozostawiając jednakowoż trumnę na schodach. Tymczasem przybyła matka zmarłej, p. Rose Shogrun w towarzystwie innych kobiet, oskarżając Krokner'a, że on przyczynił się do śmierci żony. W rozjątrzeniu swem zrzuciła trumnę, którą Krokner pozostawił, ze schodów do ogródka znajdującego się przed domem. Później nadjechał inny karawan z inną trumną, w którą włożono samobójczynią i zawieziono na cmentarz w River Forest.

— Obywatele w przedmieściu Roseland uskarżają się od dłuższego czasu na brak wody i uchwalili w tych dniach, że nie będą placili podatków od wody, jeżeli od 1go lipca miasto nie będzie im dostarczało większego zapasu wody.

— 11-letniego Józefa Wimmet znaleziono w piątek na południe zupełnie pijanego na rogu 54 ul. i Lake ave. w towarzystwie woźnicy Jerzego Carrot, którego opiece był powierzony, a który także był pijanym. Odstawiono ich do policyjnej stacyi w Hyde Park, gdzie chłopiec powiedział, że Carrol go zniewolił do odwiedzenia saloonu na rogu 52 ul. i Armour ave., gdzie go częstował, poczem częstował go gospodarz i nareszcie został zmuszony do picia przez jakąś kobietę. „Citizens League" zajmie się tą sprawą. Ojciec chłopca jest bednarzem i mieszka pod No. 97 przy 25 Place.

— H. W. Kease z Syracuse, N. Y., odwiedził w piątek wystawę światową, padł na lodzie w pobliżu pałacu przemysłowego, złamał prawą nogę, wywichnął prawe ramię i odniósł nadwerężenia zewnętrzne. Odwieziono go do szpitala św. Łukasza, gdzie lekarze uważają jego stan za bardzo krytyczny.

— Cieśla Albert Klein z pod No. 76 Green ul. spadł w piątek podczas pracy przy budynku położonym przy 63 ul. i Ellis ave. z rusztowania i nadwerężył czaszkę. Umarł wkrótce potem w Mercy szpitalu.

— Franciszek Oszwałdowski z pod No. 55 przy Blackhawk ul. został w piątek na wieczór na krzyżówce Noble ul. przez koła pociągu towarowego Chicago i Northwestern kolei faktycznie zmiażdżony na kawałki. Ciało zawieziono do trupiarni pod No. 192 W. Chicago ave. Zmarły był ołownikiem i pozostawił żonę i 4-ro dzieci.

— Dnia 24 grudnia została niewiasta Katarzyna Kędziorska przez sędziego Blume pod karą $50 odesłaną do więzienia miejskiego (Bridewell), ponieważ w stanie nietrzeźwym przybyła do składu obuwia S. Johnsona przy W. Madison ul. i tam niespokojnie się zachowywała. W piątek się okazało, że niewiasta ta jest żoną bogatego właściciela kopalni w Butte City, Montana, Maksymiliana Redryowskiego, którego w lipcu przeszłego roku opuściła, aby się udać do Chicago. Tu miała się oddać pijaństwu. Redryowski przybył w tych dniach do Chicago i dowiedział się, że jego żona znajduje się w więzieniu. Chce się postarać o rozwód.

— P. Montague żąda w sądzie wyższym $25,000 od Jana Kasperka i jego żony Anny, ponieważ została nieprawnie uwięziona. Kasperek zajmuje się pod No. 22 Brown ul. sprzedażą własności realnej, a pani Montague jest jego sąsiadką. W dniu rocznicy urodzin Washingtona powstał pomiędzy sąsiadami spór, który się na tem zakończył, że Kasperek kazał uwięzić swoją sąsiadkę za nieprzyzwoite zachowanie się. Pani Virginia została uznaną za niewinną przez sędziego policyjnego.

— Winnym zabójstwa został uznany przed sędzią Sugg w sobotę Jakób Wiornak. Świadkowie stwierdzili, że Wiornak 12 października, zr. w domu położonym pod No. 387 Clark ul. pokłócił się z negierką Mary Sharp i rzucił w nią lampę petrolejową, której knot się palił. Płomienie ogarnęły jej suknie i negierka umarła w szpitalu powiatowym na poparzenie.

— "Grand Jury" wyrzekła, że za nieszczęście, które się wydarzyło pod No. 761—763 przy S. Halsted ul., wskutek którego 7 ludzi utraciło życie, są odpowiedzialnymi: Komisarz budowniczy O'Neil, architekt Charles J. Fuerst, kontraktor Murdock Campbell i właściciel John York.

— Szczepan Wiziam z pod No. 87 Elston ave., został w sobotę w fabryce „Lambo Leather Co.", róg Elston ave. i Augusta ulicy, przy czyszczeniu maszyny schwycony przez jeden z głównych pasów skórzanych i zabity, nim mu można było przyjść z pomocą.

— Frank Hillman z pod No. 3128 State ul. spadł w sobotę przy Drexel ave. z toru wzniosłej kolei, nadwerężył czaszkę i lewy bok i umarł wkrótce w szpitalu.

— Wściekły pies okazał się w niedzielę w okolicy Clybourn ave. i Wellington ul. Rzucił się na Karola Ernst, mieszkającego pod No. 1276 Clybourn ave.; ten atoli szybko skoczył do sąsiedniego saloonu. Pies podarł mu tylko palto. Ernst wyszedł następnie z rewolwerem w ręku i zastrzelił bestyę.

— W straszliwy sposób zakończyła w niedzielę życie 70-letnia wdowa Mary J. Bigger utrzymująca pensyą pod No. 74 przy E. 26 ulicy. Stara ta niewiasta gotowała kawę na piecu petrolejowym, gdy ten nagle eksplodował. Przechodzień spostrzegł dym wydobywający się z domu i uwiadomił straż ogniową. Ta ugasiła pożar natychmiast, lecz znalazła ciało starej kobiety martwe, leżące na podłodze. Była znacznie popaloną.

— William C. Savidge, z Buffalo, N. Y., zastrzelił się w niedzielę w Grand Pacific hotelu. W poniedziałek miał objąć służbę w „Bell Telephone Co.". Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— Mary Darnkaster, służąca u p. Matyldy Wagner 368 Belden ave. usiłowała w poniedziałek wieczorem odebrać sobie życie. Pani jej poczuła odor gazu i kazała wyłamać drzwi do sypialni dziewczyny, która była bezprzytomną. Kurek rury gazowej był zupełnie odkręconym. Chcącą być samobójczynią odwieziono do szpitala św. Józefa; lekarze mniemają, że Mary wyzdrowieje. Nie wiadomo dlaczego dziewczyna chciała sobie odebrać życie.

— Marcin Polaczek krawiec mieszkający pod No. 114 przy Wesson ul. poderznął sobie w wtorek rano o godz. 1½ brzytwą gardło do połowy. Lekarze w szpitalu powiatowym, dokąd go zawieziono, wątpią o jego wyzdrowieniu. Długi miały go spowodować do popełnienia samobójstwa.

— Skarbnik miasta p. Kiołbassa przedłożył w poniedziałek radzie miejskiej swe sprawozdanie roczne, którego druk został rozporządzony.

— 18letni Thomas Finnerty, mieszkający na rogu Noble i W. Indiana ul. usiłował w poniedziałek na rogu Elisabeth ul. skoczyć na pociąg C., M. i St. Paul kolei. Dostał się pod koła i utracił życie.

— W Stafford hotelu, na rogu Van Buren ul. i Pacific ave. Frank Eck poderznął w poniedziałek na wieczór gardło swej żonie i następnie sobie za pomocą brzytwy. Żona jego była od 2 ch tygodni służącą w hotelu. Para pobrała się w lipcu 1891 r. w Wichita, Kansas, lecz mąż od samego początku okazywał jak największą zazdrość, tak iż żona musiała go opuścić. Eck liczył lat 28, ona 26.

Koniec procesu o zatrucie w Homestead.

Z Pittsburga donoszą 4 marca: Robert J. Beatty, Hugh F. Dempsey, mistrz okręgowy rycerzy pracy, Gallagher i Davidson, spiskowcy w Homestead, aby otruć robotników, usłyszeli dzisiaj w sądzie kryminalnym ich wyrok. Beatty i Dempsey zostali skazani na siedm lat, Gallagher na pięć a Davidson na trzy lata więzienia. Włosy Beatty'ego zsiwiały podczas śledztwa i oczy jego zalały się łzami, gdy przeczytano wyrok. Inni skazańcy byli spokojnymi.

Pożar zakładu.

Z Little Rock, Ark., donoszą 2 marca: Dzisiaj rano spłonął zakład zwany „Arkansas Baptist College", który został sześć lat temu przez kolorowych (murzynów) baptystów dla edukacyi dziewcząt wybudowanym. Około 20 uczennic spało w budynku, i cudem prawie uszły przed śmiercią w płomieniach. Wszystkie musiały skoczyć z okien, aby się ocalić. Dwie z nich pokaleczyły się śmiertelnie, a cztery mniej niebezpiecznie. Nie zdołały nawet ocalić swej odzieży.

Białe Czapki.

Z Milan, Tenn., donoszą 5go marca: Wczoraj w nocy „Białe Czapki" odwiedziły farmera John'a Malcolm, któremu zarzucał sąsiad, że mu ukradł kilka sztuk bydła. Wnet potem znalazł na swych drzwiach przybite uwiadomienie, że ma jak najprędzej opuścić okolicę. Nie troszczył się o przestrogę. Tymczasem brat jego polecił mu, aby do niego przybył. Gdy się znajdował w drodze do niego, został napadnięty przez zamaskowanych ludzi, którzy go powiesili na drzewie i go wysmagali rózgami. Wskutek tego uwięziono wielu ludzi z okolicy.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 6 marca. Przy ponownych wyborach w Lignicy został liberał Jungfer z 12,000 głosami przeciw 7440, które otrzymał antisemita Hartwig, wybrany do sejmu niemieckiego.

Paryż, 6 marca. Z Madagaskaru nadeszła smutna wiadomość, że francuzki aviso „La Bourdonnais" w pobliżu francuzkiej wyspy St. Marie zatonął. 27 ludzi z załogi utraciło życie.

Londyn, 6 marca. W Paryżu panuje bardzo nieprzyjemne uczucie przeciw Rosyi od czasu, gdy się dowiedziano, że rosyjska flotilla, znajdująca się w drodze do rewii floty w Nowym Yorku, nie wstąpi do żadnego portu francuzkiego, jak było umówionem. Przyczyną tego ma być ochłodzenie wspólnych stósunków, którego przyczyną jest niezadowolenie cara z teraźniejszego politycznego położenia w Francyi. Zwłaszcza nie podoba mu się powrót Ferry'ego do życia publicznego.

Londyn, 6 marca. Wczoraj, gdy Gladstone opuszczał kościół św. Pawła, został przyjęty przez tłum, pomiędzy którym się znajdowało wielu młodych torysów, syczeniem i świstaniem i dały się także słyszeć głosy nazywające go „zdrajcą."

Londyn, 6 marca. Senator Morgan, jeden z amerykańskich arbitratorów w kwestyi morza Behringa, zachorował niebezpiecznie w Southampton.

Madryt, 6 marca. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu wybrano pięćdziesięciu republikanów. Jest to porażka partyi ministeryalnej.

Sansibar, 6 marca. Sułtan Sansibaru Ali Bin Said umarł. Skoro się dowiedziano o jego śmierci syn jego Kalid wszedł do pałacu, aby wbrew woli Anglików zająć tron i kazał zabarykadować wszystkie bramy.

Jen. Mathews atoli przywołał marynarzy z okrętu wojennego Philomele i stanął z nimi przed pałacem, żądając otworzenia bram. Kalid postanowił ustąpić, a na jego miejscu został instalowany przez brytańskie władze Hamid Blen Thwain, syn zmarłego brata sułtana czyli „seyyid" pod angielskim protektoratem. Kalida uwięziono. Hamid jest według prawa mahometańskiego prawnym następcą tronu.

Zmarły sułtan, który wstąpił na tron w r. 1890, przyjął angielski protektorat nad swemi posiadłościami, z wyjątkiem pewnej części stałego lądu afrykańskiego, którą Niemcom sprzedał za 4 miliony marek. Usiłował znieść handel niewolnikami, i niedawno temu ogłosił Sansibar za wolny port, z wyjątkiem dla handlu winem, opium i tytoniem.

Paryż, 6 marca. Nadszła wiadomość o straszliwej burzy, która 32 lutego szalała w pobliżu Tamatave na wschodniem wybrzeżu wyspy Madagascar. Francuzki okręt „Alsimo" zatonął z całą załogą. Pięć okrętów nadbrzeżnych rozbiło się, a z ich załóg ocaliło się tylko dziesięć ludzi. Dalsze cztery okręty zatonęły, nim burza ustała.

W Tamatave zabrała woda wszystkie wozy i wszystkich ludzi znajdujących się po ulicach, i spustoszyła 22 najlepszych budynków miasta nie wliczając chat. Komora, angielski konsulat i cztery fabryki cukru padły ofiarą zniszczenia, a setki ludzi utraciły życie.

Bruksella, 6 marca. Od ekspedycyi do Katango nadeszła wiadomość, że znaleziono miejsce, gdzie się łączą rzeki Lukaya i Lualaba. Odkrycie to ma wielką wartość jeograficzną, gdyż łączność tych rzek tworzy właściwy początek rzeki Congo. Dotychczas nie miano dokładnych wiadomości.

Berlin, 6 marca. Izba niższa sejmu pruskiego uchwaliła urządzenie pięciu sądów rozjemczych dla załatwienia sporów górników z ich pracodawcami.

— Rokowania pomiędzy cesarzem niemieckim i księciem Cumberland skończyły się. Książe zatrzyma muzeum Guelfów i cenną bibliotekę.

Palermo, 6 marca. Wczoraj wysłano wojsko do Serra di Falco, aby utrzymywać porządek przy wyborach. Lud rzucił się na żołnierzy, którzy dali ognia. Dwóch ludzi zostało zabitych i wielu ranionych.

Washington, 6 marca. Gabinet Clevelanda został dzisiaj jednogłośnie przez senat potwierdzony.

— Sędzia Gresham zrezygnował dzisiaj z urzędu sędziego Stan. Zjednoczonych dla 7go okręgu, i złożył przysięgę jako minister stanu.

— Dzisiaj został Cleveland zaproszony, aby osobiście otworzył wystawę światową w Chicago. Cleveland odrzekł, że się namyśli i da odpowiedź za dzień lub dwa.

— Odbyło się dzisiaj w białym domu pierwsze publiczne przyjęcie przez Clevelanda. Około 8 tysięcy osób uścisnęło rękę nowego prezydenta.

— W senacie podał Sherman wspólną uchwałę, która przepisuje, aby termin urzędowania prezydenta, wiceprez. i 54go kongresu trwał aż do 30 kwietnia, 1897 r. i aby w przyszłości w dniu tym rozpoczynał się termin prezydenta. Rezolucyę położono na stół.

St. Louis, 6 marca. Na ciężkie zaziębienie umarł dzisiaj ks. P. G. Brady, jen. wikaryusz dyecezyi St. Louis. Urodził się w r. 1847 w St. Louis.

Eau Claire, Wis., 6 marca. W pobliżu miejscowości Sunday zmarzł Edward Hartson, na pół niewidomy skrzypek, który z zabawy tanecznej wracał do swego mieszkania.

Bowling Green, Ind, 6 marca. 18letni James Wolker od niejakiego czasu umizgiwał się do panny Anny Drake, lecz wczoraj wieczorem towarzyszył jej do kościoła Jan Hoffa. To rozjątrzyło Wolker'a tak, że później, gdy Hoffa już dziewczynę odprowadził do domu, odszukał go i potłukł mu czaszkę toporkiem. Wolker groził śmiercią każdemu, którýby go chciał zatrzymać i ubiegł. Hoffa umrze.

Springfield, Ill., 7 marca. W Joliet, Ill., zostało założone i inkorporowane nowe Tow. Bratniej Pomocy Świętego Krzyża. Inkorporatorami są: Mikołaj Jasinek, Franciszek Róża, Franc. Godomski, Andrzej Stachurski i Piotr Kapala.

Camden, N. J., 8 marca. W skutek zatrucia się mąką kukurydzaną, do której wmięszano arszeniku, aby otruć szczury, umarł wczoraj Henry Horner a cała jego familia składająca się z sześciu członków, jest chorą.

Nie zbyt obfita.

Z Nowego Yorku donoszą 5 marca: Kolekta jubileuszowa dla papieża podjęta w archidyecezyi New York, przyniosła 17,557.50. Kolektę tę uważają za bardzo mierną, gdyż przedsięwzięto szczegółowe usiłowania, aby była jak najświetniejszą.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 Marca, 1893.

Żywe świnie	6.00—8.40
Owce	3.75—6.50
Bydło, 100 funtów	2.15—6.50
Jęczmień	36—65
Owies	29—36
Pszenica	50—76½
Żyto	47—58½
Siano	8.50—11.50
Len	1.20—1.21
Kukurydza	36—42
Spirytus	1.17
Cybula, beczka	3.25—3.50
Fasola, buszel	1.90—2.00
Indyki, funt	14—15
Kaczki	12—14
Kury	11—12½
Cytryny, pudło	1.00—3.50
Ser, funt	11—16
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	65—75
Łój	5—7
Masło	15—26½
Groch, buszel	1.50—1.90
Sałata (case)	1.00—1.25
Jaja tuzin	17
Ogórki, tuzin	1.50—2.00
Jabłka	1.00—4.00
Gruszki, pudło	3.00—3.50
Borówki czerw. beczka	11.00—12.00
Gęsi,	10—12
Banany, pęk	50—2.00
Słodkie kartofle buszel	3.50—4.50
Cukier	4—5⅞
Ćwikła beczka	2.50—2.75
Brukiew "	1.25—1.50
Pomarańcze, pudło	2.25—3.50
Kawa	19—33
Herbata	18—75
Koniczyna	6.00—7.95
Tymotka	1.80—1.95
Smalec	12.90
Rzepa, nowa, tuzin	40—50
Ryż	3½—6⅝
Syrup	14—28
Malas	15—35
Gołębie, tuzin	1.25—2.00